Nr. 152. We Lwowie Wtorek dnia 6. Lipca 1880. **Rok XIII**

DZIENNIK POLSKI

WYCHODZI CODZIENNIE.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 cnt. — miesięcznie 1 złr. 50 cnt.
Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.
przesyłką pocztową za granicą: do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 sgr. — do Francji, Anglji, Belgji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 centów.

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro administracji *Dziennika Polskiego* przy ulicy Akademickiej pod l. 3. naprzeciw Hotelu Zorza; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler; w Wiedniu F. Löb, R. Mosse, Rotter i Spł.; w Warszawie Rajchman et Frendler Biuro anonsów; w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissoniere 33. Ogłoszenia przyjmuje Agencja p. Adama Ciborowskiego — Rue Clément, 4, Paris.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji *Dziennika Polskiego.* — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Od Wydawnictwa.

Z nowym kwartałem zapraszamy szan. Czytelników do rychłego odnowienia prenumeraty celem wczesnego uregulowania przesyłki.

Prenumerata na Dziennik Polski wynosi:

We Lwowie bez przesyłki pocztowej:

kwartalnie	4 złr.	50 ct.
miesięcznie	1 „	50 „
półrocznie	9 „	— „
rocznie	18 „	— „

Na prowincji z przesyłką pocztową:

kwartalnie	6 złr.	— ct.
miesięcznie	2 „	— „
półrocznie	12 „	— „
rocznie	24 „	— „

Nadzór majątków gminnych.

I. Na początku b. sesji sejmowej przytoczyliśmy sprawozdanie o czynnościach Wydziału krajowego, połączonych z nadzorem majątków gminnych. W szczególności znajdował się tam ustęp o przeprowadzonem śledztwie w gminach b. dominium Czarnodunajeckiego: Czarny Dunajec, Chochołów, Ciche, Wittów, Wróblówki, Podczerwone i Dziańisz, gdzie w skutek wykrytych malwersacyj w gminach i bezprzykładnego niszczenia lasów gminnych, usunięto siedmiu wójtów na trzy lata od urzędowania, i ustanowiono na koszt gmin umyślnego administratora, odsądzając gminy od zarządu ich własnym majątkiem.

Doniesienie to wywołało kilka pism, które z Nowotarskiego powiatu nadeszły do redakcji z reklamacjami. Nie dawały one jednak dokładnego obrazu faktów, a szczegóły sprzeczne nasuwały znaczne wątpliwości, tak że postanowiliśmy czekać wyjaśnienia [illegible], zwłaszcza iż w pismach rzeczonych zapowiadano wytoczenie całej [illegible] przed sejm, a więc [illegible] nie uprzedzać legalnego kroku osób i gron interesowanych. Sprawa jednak na pierwszy rzut oka wydała się nam nietylko zajmującą, ale [illegible] a nawet [illegible] patrjotycznych, bo przecież powszechnie wiadomo, że włościanie Chochołowscy i Czarnodunajeccy w r. 1846 z własnego natchnienia poczęli się zbroić, i wyruszać na pomoc [illegible] szlachcie polskiej.

Przed dziesięciu dniami przybyła istotnie do Lwowa deputacja pełnomocników wspomnianych gmin: Michał Krzysik z Cichego, Jan Pawlak z Dziańisza, Jan Kois Chochołowa, tudzież jako pełnomocnik z Wittowa, Maciej Filoń z Podczerwonego, Maciej Zieliński z Czarnego Dunajca i Maciej Krozel z Wróblówki, pierwsi trzej wójci nowowybrani, a trzej ostatni — radni gmin, wszyscy zaś zaopatrzeni w upoważnienia wystawione [illegible] podstawie uchwał rad gminnych, a [illegible]. Dnia 29. [illegible] kowanym zarządzeniom Wydziału krajowego.

W ślad za nimi przyjechało do Lwowa trzech włościan z tych samych okolic, a mianowicie: Józef Kęlzierski z Czarnego Dunajca, Jakób Foltas i Jan Zięb (czy Zych — bo nie umiał dokładnie wskazać swojego nazwiska) z Wittowa. [illegible] ponieważ z obu partyj mieliśmy sposobność [illegible]. Ta druga partja [illegible] pełnomocnictwa od nikogo, i błąkała się po Lwowie, oprowadzana przez najętego od kogoś posługacza publicznego, była u niektórych posłów, i mimo naszego wezwania nie podała dotąd żadnej petycji do sejmu. Z rozmowy jednak wynikało, że ma zamiar sprzeciwić się petycii swoich poprzedników, choć nie wiedziała o co właściwie podali. Jak się dowiadujemy, żaden poseł, do których ten tryumwirat się udawał, nie chciał przyjąć petycji, i podobno leży ona u portjera jednego z posłów.

Interwencji dziennikarskiej odmówiliśmy obu partjom, chcąc zupełnie nie wpływać na opinję posłów, ale ponieważ drugi z tuteiszych dzienników nie trzymał się tej samej zasady, lecz w dwóch sprzecznych ze sobą doniesieniach przedstawił sprawę w świetle stronniczem, widocznie bez wniknięcia w akta, a rzecz sama dotyka powagi władz autonomicznych, przeto jesteśmy zmuszeni również głos zabrać i oprzeć ściśle na oryginalnych dokumentach wytoczyć tę historję przed publiczność, aby pokątne zabiegi nie zwichnęły właściwego postępowania, na jakie sprawa ze wszech miar zasługuje.

Historja jest smutną od początku do końca, a właściwie do tej pory, bo jeszcze końca nie ma. Możnaby ją nazwać **t r a g i c z n ą** nawet, bo dowodzi na jakie okropne przykrości lud wiejski był i jest narażony, i że niesłychanego umiarkowania, taktu, a, nadewszystko patrjotycznej rzetelności potrzeba, aby ukrócić nieład na prowincji, i nadać autonomji godność, odpowiednią jej tytułowi.

Było to za czasów pańszczyźnianych. Dominium Czarnodunajeckie było kameralszczyzną. Lud tamtejszy, mieszkający w 7 wsiach przytoczonych, składał się z trzech kategoryj mieszkańców: **s o ł t y s i** byli wolni od robocizny na mocy przywilejów staropolskich; **p a ń s z c z y ź n i a c y** t. j. osadnicy na rolach, odrabiali ze swych gruntów pańszczyznę zwyczajną; **k o m o r n i c y** bez chat i ról podlegali przepisom onego czasu obowiązującym dla tego gatunku ludności. Druga kategorja, tj. pańszczyźniacy, sprzykrzywszy sobie ciężki stosunek poddańczy, postanowiła wykupić się. Przy pracy i oszczędności nabywszy sporo oświaty i mając po szerokim świecie galicyjskim mnóstwo swojaków, ze stanowiskami głównie w hiearchji duchownej, złożyła cenę kupna całego klucza, a nie mając sama przystępu do zawarcia kontraktu, bo „chłopom" nie wolno było nabywać dóbr, udała się do „swojaka" ks. Józefa Szczurkowskiego, aby dobra te kupił dla nich ale pod swoim nazwiskiem. Chłopi dali pieniądze — kilkadziesiąt tysięcy guldenów — a ksiądz zawarł na swoje imię kontrakt z fiskusem jako kupujący. Kontrakt podpisano d. 17. grudnia r. 1819. Lecz poświęcenie i wysiłki włościan były daremnemi. Zły duch chciwości opanował serce i umysł bezbożnego kapłana. Wszedłszy do tabuli, zamiast dopuścić do własności prawych nabywców, deklarował się sam wyłącznym dziedzicem majątku, i ludowi, z łona którego wyszedł, kazał nietylko odrabiać dalej pańszczyznę, ale i w inny sposób wyzyskiwał zasoby majątku, spoczywające w ogromnych lasach. Rąbał i sprzedawał, a ponieważ go sumienie gryzło, więc nabuchawszy się grosza i krwi cudzej do syta, cesją z dnia 1822 ustylizowaną na przeżycie odstąpił własność Czarnego Dunajca z przyległościami, krewniakowi swojemu Andrzejowi Szczurkowskiemu. Ten cztery lata gospodarzył podobnież jak rabuś bo obaj przeczuwali kryminał. Na zbrodniarzu gorzała czapka dniem i nocą. Zemsta chłopów ścigała go na każdym kroku, więc chcąc uniknąć jej punktacją z dnia 8 marca 1826, tudzież kontraktem kupna i sprzedaży z dnia 25. czerwca 1826 i oświadczeniem z dnia 7. października 1826 zdał majątek cały per nefas nabyty Kajetanowi br. Borowskiemu. Dwanaście lat i 4 miesiące był ten obywatel absolutnym panem tych dóbr, i przez ten czas nie miał nic pilniejszego, jak najpiękniejsze drzewostany odwiecznych lasów wycinać, i spuszczać na Dunajec, spieniężając je speknlantom, wreszcie aktem z dnia 1. lutego 1839 **d a r o w a ł** wszystko co jeszcze pozostało, kuzynowi swemu Hieronimowi baronowi Borowskiemu. Oprócz tych dokumentów zapisany jest w tabuli krajowej akt z dnia 3. kwietnia 1839, mocą którego przychodzi do własności w dobrach Czarnodunajeckich ksiądz Wilczek Józef rit. lat., a to w ten sposób, że pierwotny a podówczas jeszcze żyjący ksiądz Józef Szczurkowski, wiedząc jakim sposobem obaj Borowscy po kolei stali się właścicielami dóbr, dwukrotnie jednego i drugiego turbował o własność skargami rewindykacyjnemi, a wreszcie pozorny tytuł swój **d a r o w a ł** w Tarnowie księdzu Wilczkowi.

Tytuły prawne obu Szczurkowskich są w tabuli tylko pronotowane, Borowscy zaś są już całkiem porządnie zaintabulowani, tylko mają spory zanotowane. Tak samo zanotowany jest ostatni prawonabywca donatarjusz Wilczek.

Dwadzieścia dziewięć lat trwał ten osobliwy, na strasznem oszukaństwie polegający stosunek. Dwadzieścia dziewięć lat pańszczyźniacy 7 wsi, którzy mniemali, że groszem swoim okupią wolność i własność dla siebie — dla dzieci swoich, musieli odrabiać pańszczyznę i milczeć, aż nadszedł rok 1848. Wtedy dopiero stawszy się obywatelami, wystąpili z procesem kryminalnym i cywilnym. Winnych pociągnięto do odpowiedzialności. Lecz jak zbrodnia łatwą ma drogę, tak okropnie zwolna kroczy sprawiedliwość. Mimo wygranych procesów kryminalnych, w których tylko jednego Hieronima br. Borowskiego uznano za nabywcę „w dobrej wierze" cudzego majątku, dopiero w 16 lat później sądy cywilne uporały się z ostatecznym wyrokiem swoim. Trybunał najwyższy — po dwuletnim namyśle — orzeczeniem swoim z dnia 31. sierpnia 1864 potwierdził wyrok trybunału nowosądeckiego z dnia 28. i 29. sierpnia 1862, którym przyznano własność rzeczonego majątku **g m i n o m** — ks. Wilczkowi nakazano oddać im dobra w przeciągu 14 dni, a równocześnie Józef i Andrzej Szczurkowscy, tudzież Kajetan br. Borowski i Wilczek otrzymali polecenie, z całego czasu swojej bezprawnej administracji i pobieranych od r. 1819 dochodów zdać rachunek, tudzież wynadgrodzić **g m i n o m** wszelkie poniesione szkody. Lecz polecenie to ostatnie nie miało oczywiście żadnego już skutku, bo tymczasem słych zaginął o winowajcach — 45 lat to pora! Szczurkowscy nie dożyli nawet końca procesu.

Podkreślamy z umysłu wyraz „gminom," bo w całej tej osobliwszej sprawie, będącej może unikatem w dziejach Galicji, ma on znaczenie. Pieniądze bowiem na wykup nie składały **g m i n y** jako takie, do których należeli obok pańszczyźniaków także sołtysi i komornicy, ale cenę kupna złożyli tylko pańszczyźniacy 7 wsi, a więc spółka mieszkańców — nie zaś gminy. Że sąd przyznał własność dóbr gminom, to widocznie poszło ztąd, iż imieniem pewnych nabywców w toku długoletniego procesu występowała ciągle starszyzna gmin — wójci gminni, proces w ich imieniu prowadziła w dwóch okresach sporu, tj. na początku i na końcu ck. prokuratorja finansowa, a tylko w środku adwokat dr. Alth, włościanom zaś wśród trudnej walki ani przez myśl nie przeszło, robić skrupulatne i ściśle prawne różnice w pojęciach, czy prowadzą proces jako spółka prywatna, czy jako gromada. Więc też wszystkie pisma sporne i wyroki szły na imię „gmin," a po wygraniu procesu do tabuli krajowej weszły również „gminy" jako właściciel „obszaru dworskiego Czarny Dunajec z przyległościami;" i nikt przeciwko temu nie protestował. Tu dodamy jeszcze, że obrońcą pozwanych Szczurkowskich, Borowskich i Wilczków był adwokat dr. Raczyński, a później dr. Stojałowski.

Resztę historji dopowiemy w przyszłym artykule. Trudna do uwierzenia, a jednak na wskroś prawdziwa.

Mowa p. L. Chrzanowskiego

(na posiedzeniu sejmowem 30. czerwca wśród rozpraw o poprawie szkół ludowych.)

Po tak długiej dyskusji będę się starał uwagi moje jak najkróciej streścić. Dążność, która dała powód do tej wielkiej a pożytecznej rozprawy nad szkołami ludowemi przy budżecie funduszu szkolnego, i która w tych rozprawach była myślą przewodnią, zmierza, według mego zdania, w głównym swoim kierunku do poprawy i udoskonalenia wychowania początkowego i szkoły ludowej w naszym kraju, a nie do cofnienia jej w tył, zmierza do udoskonalenia, a nie do obalenia dzisiejszego systemu szkół ludowych. Dążność ta jasno wystąpiła w przemówieniu szanownego posła Szujskiego i w jego wniosku. Dążność ta zmierza do poprawy szkoły ludowej w tym kierunku, aby szkoła dała młodemu pokoleniu ludu wychowanie moralne i **p e w n ą c a ł o ś ć** wykształcenia potrzebnego mu w jego życiu dalszem, a nie zbiór chaotycznych i luźnych wiadomości, użytecznych tylko w razie dalszego kształcenia się w średnich i wyższych zakładach naukowych. Taka wprawdzie poprawa szkoły ludowej jest trudna, jak wszystko na polu wychowania ludu. Jednak sądzę, że gdyby zreformowane seminarja nauczycielskie w sposób, aby były dwa rodzaje seminarjów nauczycielskich, jedne dla wykształcenia nauczycieli dla szkół ludowych pospolitych, inne dla wykształcenia nauczycieli dla szkół ludowych wydziałowych, (jak to już wśród dzisiejszych rozpraw posłowie Szujski i Sawczyński wspominali, a nawet przy uchwalaniu przed kilku laty ustaw szkolnych w tej wysokiej Izbie taką organizację seminarjów zaprojektowano), i gdyby zaprowadzono internaty przy seminarjach, możebne jest przeprowadzenie wspomnionej ważnej poprawy szkół ludowych.

Ta dążność do takiej poprawy szkoły ludowej, dążność jaka się w dzisiejszej rozprawie objawiła, istniała już przed 9 laty przy uchwalaniu ustaw szkolnych w tej wys. Izbie, przy roztrząsaniu ich poprzedniem w komisji edukacyjnej sejmowej, w której wówczas miałem zaszczyt zasiadać. Wówczas ubolewaliśmy, że ciasne ramy naznaczone ustawodawstwu krajowemu przez ustawę państwową o szkołach ludowych — przez ustawę, która zamiast głównych zasad obejmowała szczegółowe przepisy — nie pozwoliły wys. Sejmowi uchwalić takich ustaw o szkołach ludowych i tak urządzić te szkoły, jak uważał za najużyteczniejsze i najlepsze. Chociaż więc i urządzenie i stan szkół ludowych zaprowadzony wówczas po 1872 r. ustawami krajowemi przez nasz Sejm uchwalonemi i ustawą państwową był **d a l e k o l e p s z y m** niż poprzedni stan tych szkół, jednak już wówczas czuto potrzebę innego w kilku względach ich urządzenia, któreby szkołę ludową, jeszcze lepszą uczyniło. Potrzebę tę dzisiaj jeszcze silniej i powszechniej uczuto. Dla czego dzisiaj potrzebę tę podnosimy? Bo mniemam, iż ta znaczniejsza jeszcze poprawa i udoskonalenie szkoły ludowej, którą chcieliśmy już wówczas przeprowadzić nie była wówczas możebną w obec szczupłych ram, jakie ustawa państwowa nakreśliła. Jednakże dziś przy innem usposobieniu rządu przeprowadzić, ją będziemy mogli. Dla tego wniosek posła Szujskiego uważam na czasie.

Lecz obok tej wzniosłej dążności do poprawy szkoły ludowej, ozwały się wśród rozpraw rozdźwięczne tony, pojawiły się żądania, których nie można pogodzić z tą dążnością. Takiem żądaniem niezgodnem z dążnością do poprawy szkół ludowych, uważam wystąpienie przeciw przymusowi posyłania dzieci do szkół, tj. przeciw tak zwanemu przymusowi szkolnemu. Jak przed dziesięciu laty, gdy wniosek o przymusie szkolnym pierwszy postawiłem w tej wysokiej Izbie 18. września r. 1871 i uzasadniałem go 21. września, a popierali go wówczas pp. Szujski i Dunajewski, tak samo dzisiaj poczytuję przymus szkolny, jako konieczny warunek rozwoju szkół ludowych i wychowania ludu (brawo). Inne społeczności wykształceńsze od naszej i przekonane o potrzebie nauki, to zachowały pomimo tego w ustawodawstwie swojem przymus szkolny.

Zarzut czyniony przez jednego mowcę przymusowi szkolnemu, że należy go wykreślić z ustaw, bo jest trudny do przeprowadzenia — zarzut ten nie jest zdaniem mojem, gruntowny; albowiem jest wiele rzeczy na świecie trudnych a potrzebnych, użytecznych i koniecznych; na polu zaś urządzenia szkół ludowych jest wiele rzeczy trudnych a koniecznych.

Poseł Jasienicki chce usunąć przymus szkolny, bo daje sposobność nauczycielowi złemu do zdzierstw. Alež zły człowiek każdej rzeczy może na złe użyć, a zły nauczyciel, choćbyśmy przymus szkolny znieśli, może znów dawania klasyfikacji użyć do zdzierstwa radykalnym zaś sposobem zaradzenia w tym razie złemu jest usunięcie nie przymusu szkolnego, ale złego nauczyciela. Ale ten przymus szkolny, jak słusznie poseł Szujski powiedział, nakłada znów na nas tem większy przymus, abyśmy się starali, iżby szkoły ludowe były jak najlepsze.

Żądaniem niezgodnem z dążnością do poprawy szkoły ludowej, było wypowiedziane tu także żądanie, aby szkoła ludowa ograniczała się na nauce czytania, pisania i rachunków. Ta nauka czytania i pisania nie jest oświatą, ale tylko środkiem do nabycia oświaty. Od szkoły ludowej wymagamy przedewszystkiem rozwinięcia moralnej istoty człowieka w młodem pokoleniu ludu, dania mu moralnego wychowania i pewnej choć szczupłej **c a ł o ś c i** wykształcenia umysłowego. Samo nauczenie pisania i czytania może być często, jak to kilkakrotnie tu wspomniano nauką bardzo obosieczną bez dania stałego kierunku wychowaniu i moralnej podstawy. (Brawo.)

W rozprawach dotychczasowych ozwało się także kilka tonów pesymizmu w zapatrywaniach się na szkoły, pesymizmu bardzo częstego w zapatrywaniach się na rzeczy w monarchji austrjackiej.

Jednakże p. Hausner poszedł bardzo daleko, gdy mniema, że w tej wys. Izbie pojawił się prąd, który widzimy w innych krajach monarchji; prąd dążący do tego, aby szkoły ludowe oddane były pod wyłączny nadzór duchownych. Nasz Sejm krajowy z własnej inicjatywy powołał w skład nadzorów szkół ludowych nietylko reprezentantów kościoła, jak to słusznie zrobiono, ale także reprezentantów rodziców, nauki i społeczności, czyli rządu. Nasze duchowieństwo patrjotyczne a rozumne, religijne a nie fanatyczne zasiadło zaraz i zasiada chętnie w tych nadzorach szkolnych. Ale inaczej stało się w innych krajach monarchji: tam toczyła się i jeszcze ponawia się walka między częścią duchowieństwa domagającą się wyłącznego nadzoru nad szkołami ludowemi i partją, którаby go zupełnie od nadzoru tego usunąć chciała. Jeżeli czasem jakiś odgłos tej walki odezwie się u nas, to sądzę, że tak w kraju jak w Sejmie nie znajdzie żadnej skutecznej podpory.

Dążność do udoskonalenia szkół ludowych zmierza także do uproszczenia i poprawienia administracji szkół i zarządu ich dochodami i wydatkami. Ta dążność była przed dziesięciu laty; wówczas, tak jak dziś, sądziliśmy szkodliwy dla administracji szkołami dualizm, który zaprowadzono, iż dochodami zarządza wydział krajowy, wydatkami Rada szkolna. Wówczas tak komisja edukacyjna sejmowa, jak i Sejm, chciały kraj podzielić na większe okręgi szkolne, bo pragnęła, aby w każdym okręgu szkolnym była dostateczna liczba sił inteligencyjnych do utworzenia Rady szkolnej okręgowej i nadzoru szkolnego; lecz pomienionego projektu ustawy o nadzorach szkolnych, uchwalonego przez Sejm, nie sankcjonowano. Uchwalił więc później Sejm inny projekt, według którego oprócz Krakowa i Lwowa (bo każde z tych miast stanowi słusznie oddzielny okręg szkolny), każde dwa powiaty tworzą oddzielny okręg szkolny. Według mojego zdania, okręg taki szkolny nie jest za wielki, jak mniema p. Męciński, ale za mały. Za mała jest w nim ilość sił inteligencyjnych do złożenia nadzoru szkolnego okręgowego. To właśnie jest główną przyczyną, iż wiele

---

Przegląd piśmienniczy.

(Szkice historyczne dr. L. Kubali, serja I Lwów, nakładem księgarni Gubrynowicza & Schmidta 1880 r. — Z Domu i Świątyni, szkice i obrazy z przeszłości Polski F. K. Martynowskiego. Nakładem K. Łukaszewicza).

(Dokończenie.)

Reasumując to, co się dało w krótkiem sprawozdaniu dziennikarskiem powiedzieć szczegółowo o każdym z obrazów historycznych p. Kubali, dodać należy, że wartość mają podwójną. Pod względem literackim, jako pożądany nabytek dla szerszej publiczności, nieobojętnej dla przeszłości własnego narodu, i dodajmy, nabytek, który będzie poczytny; pod względem zaś historycznym, jako praca nader sumienna, oparta na źródłach, zacytowanych z rzadką skrupulatnością. Niemniejszą równie zaletą autora jest wstrzemięźliwość tam, gdzie źródło samo było mętne, gdzie trudno rozwiązać wątpliwość. Autor nie rozcina jej nigdzie, ale też nigdzie nie pozostawia czytelnika bez pomocy. Kilku napomknieniami ułatwia możność wnioskowania i domysłów. Obrazy [illegible] nakoniec będą nieocenioną skarbnicą dla każdego narodowego poety dramatycznego. Będą niemi [illegible]ie w znaczeniu gotowych już wydarzeń, któreby mogły lub musiały stanowczo posłużyć za fabułę, [illegible]e jako odkrywające oblicze wieku. Najdrobniej[illegible]y, często niepozorny szczegół życia obyczajowego stuleci minionych, lada odłamek jakiegoś kie[illegible]yś prawa, które nie zostało wpisane w księgę praw a weszło jednak w zwyczaj, wszystko to musi mieć wartość dla pisarza, usiłującego w dramatycznym utworze dać obraz życia, przedstawić ludzi żywych z przeszłości. Szkice p. Kubali na[illegible]ręczają ową łatwość oswojenia się z wiekiem, którego wielcy i mali legli dawno w grobie. Sła[illegible]ona intuicja, choćby talentu, zblednie w obec pracowitej a prostej zdolności, uzbrojonej w pewność, zdobytą umiejętnem zagłębieniem się w rysunek, kreślony piórem autora Szkiców historycznych.

Drugą z kolei książką, której tytuł zaznaczyliśmy na czele, jest zbiór prac o rozmaitych przedmiotach, ściągających się do życia narodowego w Polsce za jej bytu państwowego. Autor p. F. K. Martynowski zaznacza na czele w przedmowie, że chodziło mu o spopularyzowanie wielu wiadomości, o których się pisze zwykle poważne traktaty. Autor nazwał pojedyńcze ustępy pracy swojej obrazami z przeszłości Polski. O nazwę sprzeczać się nie będziemy, lubo nazwalibyśmy je raczej szkicami do rozwoju cywilizacji w Polsce. Nawet i obrazek z życia, podany na drugiem miejscu w książce *Z domu i świątyni*, obrazek w formie powieściowej pod tytułem *Dobry interes* i ten nie wahamy się zaliczyć do kategorji, dających wyobrażenie o stopniu cywilizacji pewnej warstwy ludności.

Autor obrał sobie za zadanie: popularyzować. Kto wie, jak trudno rzeczy często dla ogółu mniej zajmujące, uczynić zajmującemi; komu nie obcy sposób nowoczesny przedstawiania najtrudniejszych niekiedy zagadnień w szacie iskrzącej się humorem opowieści, albo anegdotycznego obrazka — ten pojmie zapewne, że zadanie powyższe niełatwe. Prócz wymienionych, ileż to innych jeszcze warunków wymaga się od dobrego popularyzatora. Pominąwszy te, których się domaga koniecznie publiczność, to jest: niech sobie autor o czem chce pisze, byle rzecz bądź co bądź była zajmująca — są jeszcze inne, obowiązujące i krępujące sumienie autora, a temi są: znajomość gruntowna i wszechstronna przedmiotu opracowywanego, równie sumienna znajomość okresu dziejowego, jeżeli to rzecz z historji, i nakoniec umiejętne skorzystanie ze szczegółów, które mogą się przyczynić do wyjaśnienia niejednego zwyczaju, uroczystości lub obrzędu. Rzecz sama bywa dana, gdyż napomykają o niej karty historji, albo żyje w ustnem podaniu ludowem, albo nakoniec powtarza się w jakimś obchodzie, na który patrzymy nie zastanawiając się nad nim. Idzie o to, ażeby dla owych danych, przedstawiających się w stanie pierwotnym, dotkać odpowiednią szatę. Innym razem może iść o to, ażeby dać wyobrażenie o sprawach, które skutkiem naszej śmierci politycznej, przestały być sprawami życia codziennego. Tego obowiązku podjął się p. Martynowski, podając publiczności zbiór prac w książce zatytułowanej: *Z domu i świątyni.* Zabierając się do pracy, nie chodziło autorowi o formę wybredną. Obrał taką, jaka się zgadzała z jego usposobieniem, rodzajem talentu i widocznem przywiązaniem do starych wspomnień. Forma to dobrze znana, gawędy w kółku dobrych znajomych. Jeżeli się mówi o rzeczach swoich do swoich, to może i najłatwiej trafić w ten sposób do serca. Sposób ten zresztą z wielu względów korzystny, gdyż uwalniający autora od wybitnego zaznaczenia swego punktu widzenia, a czytelnikowi, byle miał choć odrobinę miłości dla przeszłości, pozwalający przenosić się myślą w życie stuleci ubiegłych.

W dzień objęcia berła jest pierwszym szkicem, dającym o ile możności dokładne wyobrażenie o obrzędzie koronacyjnym królów polskich. Z wielu szczegółów, rozrzuconych na kartach pamiętników, kronik i w historji, starał się autor stworzyć całość. Dowiaduje się z niej czytelnik, jaką rolę odgrywała szlachta, dygnitarze, jaką miasta i mieszczanie w czasie koronacji i bezpośrednio po włożeniu na głowę korony świeżo wybranemu królowi. Spotykamy dalej obrazek powieściowy z przeszłości pod tytułem: *Dobry interes*, który się udał w XVI wieku szlachcicowi, a tak dalece się udał, że miasto Lwów zapłaciło mu kilka tysięcy czerwonych złotych za to, że za zabicie żaka, skazany został na gardło, a potem rzekomo sama Opatrzność nie chciała takiej kary. Wziął więc zapłatę. W opowiadaniu tem zastosował się autor nietylko do pojęć ówczesnego wieku, ale i styl starał się nagiąć do trybu mniej więcej używanego przez autorów złotego wieku.

W opisaniu *Broni siecznej*, znajdującej się w zakładzie narodowym Ossolińskich, występuje autor jako krytyk uzbrojenia staroświeckiego. Prostuje mylne daty, z których niby broń pochodzi, a jest tylko zręcznem podrobieniem. Jest to zresztą monografia broni godnej oglądania w zakładzie Ossolińskich. Dotychczas podobno nikt nie zwrócił uwagi w piśmie obszerniejszem na te zabytki i pod tym względem p. Martynowski zrobił początek. Nikt przynajmniej o ile wiemy, nie zastanawiał się krytycznie nad istotną wartością zebranych już skarbów przeszłości, szczególniej broni, pomieszczonych w muzeum Ossolińskich.

Gody i Zbytki i *Bunt żaków* są to dwa obrazki, mogące być poczytane za przyczynek do dziejów obyczajów w starej Polsce. Natomiast bardziej zajmującemi i z większą starannością i z zamiłowaniem widocznem przez autora traktowanemi są wierzenia ludowe, obrzędy i uczty po dni dzisiejsze się powtarzające w Polsce, a po części w całej Słowiańszczyźnie. Przedchrześcjańskim tym wierzeniom, zwyczajom i obchodom poświęcił autor dwie rozprawy pod tytułem: *Cudowne leki* i *Ze świata legend i baśni.* Obie one składają się na jedną niewątpliwą prawdę: instynkt ludu od wieków trafiał po próbach wprawdzie, lecz niemylnie do odkryć, które z czasem wyprowadziła na jaśń wiedza. Ludowi znane były rozliczne środki lecznicze, lubo nie wiedział, czemu one właściwie skutkują. Ta niewiadomość była przyczyną, że do użycia ich przywiązane były rozliczne gusła, w które może więcej wierzono, niż w skuteczność ziela lub proszku.

W świecie legend i baśni, zebrał autor rozmaite wersje i wierzenia utrzymujące się na całym obszarze dawnych ziem polskich. Zaczepił nawet o ich genezę i przedstawił w szacie opowiadania bardzo ponętnego, zajmującego. Po takiem przedstawieniu, trudno zrozumieć, czemu w końcu sam wątpi, że w tych zjawiskach wiary ludowej, obchodach por roku i świętach całej Słowiańszczyzny, może ktoś niedopatrzyć głębszej myśli, myśli kosmogonicznej. To już fakt nie ulegający wątpliwości. Pod rozmaitemi symbolami wyobrażały sobie ludy życie, ale symbole te ukrywały zawsze myśl głęboką. Autor wprawdzie mówi, że ktoby wątpił, myliłby się, ale z drugiej strony nie powinien nawet podejrzywać czytelnika światlejszego o podobne wątpliwości.

Pozostałoby jeszcze trzy obrazki do ocenienia; są niemi: *Z przeszłości cechów w Polsce, Obwarzanki gotyckie* i *Poczucie piękna w przeszłości.* Otóż chcąc dać choć niedokładne wyobrażenie o każdym z poruszonych w tych rozprawach przedmiotów, trzebaby rozpisać się obszerniej, a na to nie pozwalają ramy odcinka dziennikarskiego. Dodać jedynie można, że w historji o cechach, zebrał autor znowu mnóstwo, ale nie wszystkie szczegóły, a historja wyczerpująca dawnych korporacyj rękodzielniczych w Polsce byłaby pracą wielce pożyteczną i zajmującą. Trudno nakoniec powstrzymać się od uwagi, że autor zakreślił sobie zbyt rozległe pole działania w tej pracy nad popularyzowaniem rozmaitych wiadomości z czasów przeszłych. To podobno jest przyczyną, iż jeden przedmiot występuje zgłębiony, opracowany aż do najdrobniejszych szczegółów, a inny jako rys monograficzny. Są przedmioty dostępne dla wszystkich ludzi światłych i są wymagające niezbędnie specjalnej znajomości i studjów. Do takich trudniejszych naprzykład należy historja sztuki, a jednak i tej, i to nie z jednej epoki, poświęca autor dwie końcowe rozprawy. Nie napisane to bynajmniej w chęci podania w wątpliwość pracy autora, lecz jedynie w chęci zwrócenia uwagi jego, że uprawiając różne niwy naukowe po grzędzie, musi chcąc niechcąc niejedno zrobić dorywczo ze szkodą dla samego siebie i czytelnika.

Teofil Smenski.

nadzorów szkolnych okręgowych, z wyjątkiem rad szkolnych okręgowych Krakowa, Lwowa i kilku innych, funkcjonują niedostatecznie, niedobrze spełniają nałożone na nie obowiązki tak co do nadzoru nad szkołami ludowemi, jak co do zarządu ich dochodami i wydatkami. To jest także powód, iż żadna z tych Rad szkolnych okręgowych nie przedłożyła zamknięcia rachunków za wszystkie lata ubiegłe, a są Rady szkolne okręgowe, które do dziś dnia nie przedłożyły zamknięcia rachunków nawet za jeden rok: w skutku tego komisja budżetowa wniosła przed dwoma dniami, a wys. Sejm uchwalił, aby wezwać do uporządkowania rachunków poszczególnych rad szkolnych okręgowych. Przeto pod względem administracji szkół ludowych reforma jest potrzebną.

Zwracam się teraz do przedłożonego Sejmowi przez komisję budżetową projektu budżetu funduszów szkolnych na r. 1880. Po raz pierwszy wys. Sejm zapewne będzie wotował, a ja w komisji budżetowej już wotowałem za pewnemi obcięciami przedłożonego nam projektu preliminarza wydatków na szkoły ludowe, zważając na teraźniejszy stan skarbu krajowego. Jednak, według mego zdania, te obcięcia nie są szkodliwe, ani nawet tak dotkliwe jak p. Hausner w swojej mowie porannej przedstawił. Zmniejszono kwotę projektowaną na przybory szkolne do jednej czwartej części na rok bieżący? Z jakiego powodu? Ponieważ rok szkolny jest już prawie skończony i w tym roku zawieszono zakup przyborów dla wszystkich szkół, wyjąwszy dla dziesięciu szkół mających być świeżo zorganizowanemi. Zaprojektowano także wykreślenie kwoty 10.000 zł. na konferencje okręgowe. Konferencje te nauczycieli bardzo pożyteczne w teorji, jak to przedstawił p. Sawczyński, okazały się dotychczas w praktyce mniej pożytecznemi jak to przedstawił pan poseł. Ktoby z bliska przypatrzył się tym konferencjom, i jednakże komisja budżetowa nie wnosi bynajmniej ich zniesienia; gdyż zapewne w miarę większego wykształcenia nauczycieli osiągną one cel zamierzony. Lecz gdy sprawozdawca naszej komisji przedstawił, że według zdania reprezentanta rady szkolnej krajowej takie nie będzie można już w tym roku odbyć te konferencje w r. b. przeto wyznaczenie tej kwoty jest nie potrzebne w tym roku. Zresztą te dwa obcięcia wykreślenie tych dwóch kwot jest tylko pośrednie, ponieważ nie Sejm uchwala budżet szkoły ludowej, lecz gmina dla swojej szkoły i rada szkolna okręgowa. Wykreślenie tych dwóch kwot wpływa tylko na obliczenie niedoboru w funduszach szkolnych okręgowych, który to niedobór musi pokryć Sejm ze skarbu krajowego. Natomiast bezpośrednio jest zaprojektowane przez komisję budżetową wykreślenie na rok bieżący sumy 60.000 zł. na zasiłki gminom na budowę domów szkolnych. Bardzo ważną i pożyteczną jest rzeczą, iż wys. Sejm kazał w latach ubiegłych wstawiać znaczne sumy w budżet krajowy na zasiłki gminom na budowę domów szkolnych; bo słusznie wys. Izba wraz z dobrym administratorem, jakim był śp. Gołuchowski, sądziła, że bez odpowiedniego budynku szkolnego, dobra szkoła nie może istnieć. Sejm był szczodry pod tym względem w ostatnich kilku latach; naprzykład w 1877 r. uchwalił na takie zasiłki w budżecie 100.000 zł., a 124.000 zł. w kredycie dodatkowym. Jednakże przekonaliśmy się w zamknięciu rachunków za ów rok, że fundusz ten nie był na ten cel użyty; obrócono go pobocznie na zaspokojenie innych wydatków szkolnych. Zresztą zasiłki dane już gminom na budowę szkół ze skarbu krajowego w ostatnich kilku latach wynoszą wielką sumę. Z tego powodu jak i ze względu na potrzebę w r. b. oszczędności komisja budżetowa projektuje nie wstawiać w budżet na r. b. który już do połowy ubiegł sumy na zasiłki gminom na budynki szkolne, jednakże w tem przekonaniu, iż w budżecie na rok 1881 kwota na ten ważny wydatek wstawioną będzie. Zarazem to nie wstawienie przez Sejm w r. b. kwoty na zasiłki gminom na budynki szkolne, będzie może wskazówką dla gmin, aby powstrzymały się na drodze niewłaściwej, gdy w nadziei otrzymania zasiłku budowały za kosztowne i zbytkowne domy szkolne z 12.000 i nawet 15.000 zł., a następnie biedna gmina nie miała za co opłacać nawet nauczyciela, który uczył w tym pięknym budynku. Za ten zbytek nie tylko odpowiedzialną Radę szkolną krajową, bo wiem że rozesłała nawet gminom plany i kosztorysy na budynki szkolne bardzo skromne i niekosztowne, tak że drewniany budynek dla szkoły ludowej jednoklasowej kosztowałby 2.500 zł. a murowany 4.500. zł.

Niech mi wolno będzie jeszcze odpowiedzieć słów kilka na zarzuty, jakie szkołom ludowym naszym uczynił poseł ks. Jasienicki, a szczególniej zaś przeciw stanowisku, z którego te zarzuty uczynił. Przemawiając w imieniu swojem i kilku swoich przyjaciół politycznych, głosił się być wraz z tymi swymi przyjaciółmi politycznymi, jedynym reprezentantem prawdziwej ruskiej narodowości, i z tak niewłaściwie zajętego stanowiska czynił zarzut, iż szkoły ludowe polonizują młode pokolenie. Lecz w tej wys. Izbie oprócz posła ks. Jasienickiego i kilku jego przyjaciół politycznych, zasiada wielu posłów wybranych przez ludność mówiącą ruskiem narzeczem, a posłowie ci i ich wyborcy dalecy są od czynienia szkołom ludowym takiego zarzutu. Zarzut ten podniosła tylko pewna partja, do której poseł Jasienicki należy. (Brawo!) Natomiast z prawdziwem ukontentowaniem widzę w mowie posła ks. Jasienickiego ubolewanie, że ustawy bezwyznaniowe wpływają niekorzystnie na szkoły ludowe, bo to ubolewanie daje mi nadzieję, że w tej partji zajdzie może zmiana na lepsze, gdyż wiadomo reprezentanci tej partji w Radzie państwa głosowali za tak zwanemi ustawami bezwyznaniowemi, gdyśmy głosowali przeciw. (Brawo!) Mam więc nadzieję, że w tej partji zajdzie może i ta zmiana, że nie w polonizmie ujrzy niebezpieczeństwo ale ujrzy je wspólnie z nami, w tej potędze centralizacyjnej, która pod hasłem panslawizmu chce zniszczyć indywidualność i odrębność każdego narodu słowiańskiego, mającego własną historję i przeszłość, i pragnącego pozostać na przyszłość odrębnym, samodzielnym i wolnym.

Austrja i Węgry.

Wiedeń 3. lipca. Do odparcia wiadomości jako fałszywej, a podanej przez *Neue fr. Presse* upoważniona jest *Wiener Abendpost*, oświadcza: Minister finansów Dunajewski nie ma się z p. Schäffle, nie mówił o nim nigdy i nie miał żadnych stosunków. *Neue fr. Presse* zatem podaje wiadomość, jakoby Dunajewski brał był kiedyś udział w pracach nad umowami federalistycznemi, podała z wiedzą lub bezwiednie nieprawdę. Układy wymieniane miały się odbywać według *N. fr. Presse* w r. 1879 ze współudziałem Schaeffiego.

ZIEMIE POLSKIE.

Poznań 2. lipca. Donosiliśmy nieraz o słusznych skargach polskiej prasy, a szczególnie *Kurjera Poznańskiego*, na krzywdę wyrządzoną dzieciom polskim w zaborze brandeburskim. W skutek tych skarg p. Kohleis, starszy burmistrz m. Poznania, a jednocześnie w myśl praw niemieckich inspektor szkół powiatowych w powiecie i mieście Poznaniu, podał się do dymisji, niby jako obrażony żalami polskiemi. Zwołano tedy radę miejską d. 1. b. m. i poczęły się debaty, czy przyjąć czy nie przyjąć dymisję Kohleisa? Naturalnie, wszyscy Niemcy i Żydzi byli za nieprzyjęciem dymisji, a jedynych czterech radnych Polaków (bo do tego doszło dzięki intrygom i prawom niemieckim, gorliwie przez żydów miejscowych wspieranych — a Żydzi 1/4 część stanowią tam ludności — że w stolicy Bolesławów mamy tylko 4 reprezentantów miejskich) za przyjęciem — i że Polacy nie mogą się przy swojem wniosku utrzymać. Pan Kohleis tedy, jak niemczył tak i nadal będzie niemczyć dzieci polskie. Nie podajemy treści rozpraw, ale nie możemy nie przytoczyć głosu p. Szymańskiego, choćby dla tego, że nie można dosyć się napatrzać jak ciągle krzywdzą nas Niemcy. Nie zaszkodzi by Polak ciągle miał przed oczyma obraz ich postępowania. Pan Szymański na wstępie oświadczył, że nie myśli z tej sprawy kapitału przeciw Niemcom ‚wybijać‘, ale ponieważ kilka razy już w tej materji głos zabierał, więc uważa za stósowne wypowiedzieć swe zapatrywanie na tutejsze szkoły. Są one szkołami symultanemi ale to tylko firma, podczas gdy w rzeczy samej są to szkoły niemieckie, a tak urządzone, aby wyłącznie dla dzieci niemieckich nauka była prowadzona, cała troska jest dla dzieci niemieckich poświęcona, a dla polskich robi się tylko tyle, ile na to zezwala interes niemieckich dzieci. Widać to z stosunków statystycznych. W 6 szkołach miejskich jest dzieci niemieckich 3023, polskich 3053, zatem 30 więcej, ale nauczycieli Polaków 46, a Niemców 72. Z pomiędzy 72 Niemców bardzo mało który zna język polski, a jednak wszyscy uczyć muszą w wszystkich klasach najwyższych i najniższych polskie dzieci. W jaki to sposób dziać się może? Niemożliwość tego przyznał sam Magistrat w sprawozdaniu, złożonem reprezentacji z powodu artykułów *Kurjera*. Powiedziano tam wyraźnie, że zetknięcie się w klasach dzieci niemieckich z polskiemi jest wielką pomocą dla „nauczyciela“ Niemca. A więc to zetknięcie jest niejako „pedagogicznym zastępcą“ nauczyciela; czy to na serjo brać można, pozostawiam — mówi mowca — rozeznaniu prześwietnej reprezentacji. Stosunki tak się ułożyły, że defacto możemy, a więc i prawo kształcenia jest w tutejszych szkołach polskim dzieciom odebrane, a przynajmniej ograniczone. Wynika to samo z siebie przez konsekwencją.

Magistrat tłumaczy się tem, że nie może znaleźć odpowiednich nauczycieli Niemców, którzyby po polsku także rozumieli. Gdyby tak istotnie być miało, wtedy nie należało zaprowadzać szkół symultannych, lecz pozostawić dawne szkoły; a skoro dziś istnieją szkoły symultanne i dopóki istnieją, to magistrat ma obowiązek, aby w szkołach, gdzie polskie i niemieckie dzieci obok siebie siedzą, byli pozostawieni nauczyciele, coby jednych i drugich uczyć potrafili.

Prawda, że rozporządzenie szkolne naczelnego prezesa stało się wielką krzywdą dla ludności polskiej, bo język polski skreśliło jako wykładowy. Sprawa ta od władz komunalnych nie zależy, wszakże mowca jest tego zdania, że i w granicach tego rozporządzenia dało się więcej zrobić dla dzieci polskich i że w ostatnich siedmiu latach niejedno pominięto, co uczynionem być mogło i t. d.

Sprawy zagraniczne.

Paryż 3. lipca. Rekurs paryskich jezuitów podany dziś został prezydentowi sądu Sekwany. Prefekt policji żądał, aby prezydenta sądu uznano w tej sprawie za niekompetentnego. Sąd wszelako ze względu na ważność sprawy, przekazał ją pierwszej izbie sądu Sekwany, która we środę ma rozstrzygnąć. — Codziennie zgłaszają się nowi urzędnicy sądowi o dymisję.

W senacie występował Juliusz Simon z gwałtowną mową przeciw gabinetowi z powodu projektu amnestyjnego. (Zyskał oklaski prawego i lewego środka). Freycinet w odpowiedzi udowadniał, że amnestja jest stosowną i nie wypada jej odrzucić, gdyż uchylenie takowej utrudniłoby stanowisko gabinetu. Kontrprojekt Labiche'a, do którego się rząd przyłączył, odrzucono 145 głosami przeciw 133. Przyjęto natomiast poprawkę Bozeraina 143 głosami przeciw 138, która uchwala amnestję wszystkich komunistów z wyjątkiem podpalaczy i morderców. — Według doniesienia *Agencji Havasa* zapewniają w kołach kompetentnych, że w skutek postawy Albańczyków, postanowiono zamiast Dulcigna odstąpić Czarnogórzu inną przestrzeń ziemi słowiańskiej pod Podgorycą. Terrytorjum to zupełnie świeżo zaproponowane, obejmuje całą dolinę z ważnemi pozycjami strategicznemi dla ochrony miasta. Ma to jednak być tak zrobione, żeby nie podrażnić Albańczyków.

O przeprowadzeniu dekretów przeciw jezuitom, donoszą z Paryża pod d. 1. b. m. W trzech departamentach pozostały niektóre domy jezuickie nietknięte, a to ze względu na ich podwójny charakter, to jest nauczycielski i kaznodziejski. W jednem miejscu nie egzekwowano z powodu śmierci przełożonego kongregacji. Arcybiskup w Awinione ofiarował wypędzonym jezuitom przytułek w swoim pałacu. Minister wyznań Constans wysłał niezwłocznie wezwanie telegraficzne do arcybiskupa, ażeby jak najrychlej pozbył się swoich gości z pałacu. Równocześnie zagroził minister, że wszelkie dowody nieposłuszeństwa powyższemu wezwaniu, spotkałyby arcybiskupa. — Właściciele domów przez jezuitów zajętych w Paryżu przy ulicy Sèvres wnieśli skargę do sądu cywilnego, a oskarżyciel p. Ravignan dowodzi, że on jest prezydentem obywatelskiego stowarzyszenia, które ma prawo zamieszkiwać swój własny budynek, tudzież że tylko sąd ma prawo w tej mierze rozstrzygać. W sądzie mają być postawione wnioski, ażeby sąd uznał się za niekompetentny w tej sprawie. Według urzędowych sprawozdań, było wypędzonych jezuitów z domu przy ulicy Sèvres 34. Ciż sami podobno dom w innej jeszcze ulicy, ale ponieważ rok nauk kończy się dopiero 30. sierpnia, w dniu tym dopiero zamknięty zostanie i ten drugi dom jezuitów. Na prowincji rozwiązano kollegiaty jezuickie w następujących miejscowościach: w Laon, Grasse, Louvese, Troyes, Marsylji, Bourges, Bastia, Besanson, Quimper, Tonouse, Bordeaux, Montpellier, Grenoble, Lons-le-Saulnier, le Pay, Nantes, Angers, Laval, Chateau-Gontier, Nancy, Douai, Lille, Clermont, Pau, Belfort, Lugdunie, Charolles, Rouen, Wersalu, Amiens, Castre, Avinionie, Poitiers i w Limoges.

Opór bierny miał wszędzie jednaki charakter, udział ludności w jednem miejscu żywszy, w innem mniejszy. Do zaburzeń groźnych nie przyszło nigdzie. Oprócz biskupów Frepela i Favy, żaden inny nie wystąpił z protestem, Fava odczytał w Grenoble list pasterski kończący się słowy: Biada! biada tym, którzy gwałcą klasztory. I on także przyjął jezuitów w swoim pałacu, w skutek czego odebrał od ministra wyznań wezwanie, by się pozbył gości ze swego pałacu.

Bruksela 2. lipca. Reskrypt ministra spraw zagranicznych do posła belgijskiego przy Watykanie, tyczący się zerwania stosunków dyplomatycznych, mówi: „Utrzymanie poselstwa było nietylko możebnem ale nawet użytecznem, dopóki papież obcym był walce biskupów belgijskich z ustawami i dopóki starał się łagodzić walkę. Ale stało się dalsze utrzymanie poselstwa niepodobnem od chwili, gdy papież zaczął zachęcać biskupów do oporu ustawom państwa. Jakkolwiek widział on przesadną niestosowność postępowania biskupów pod względem ustawy szkolnej, teraz przez niepojętą zmianę swego zachowania się pochwala papież polecenia biskupów. W takich okolicznościach uznał rząd konieczność odwołania poselstwa.“

Londyn 1. lipca. Rząd rzpltej Nikaragua nadał spółce amerykańskiej, która rywalizuje z Lessepsem, konsens na przekop Panamy na lat 99. Kanał ma być neutralny, jak i stacje jego nadmorskie i winien przepuszczać wszystkie okręty wszystkich krajów. Rząd podejmuje się uzyskać od innych państw uznanie neutralności przekopu. Kanał ma nieulegać żadnej opłacie podatkowej.

KRONIKA.

Lwów 5. lipca.

Nowe publikacje. W Krakowie wyszła broszura dra. Franciszka Kasparka, profesora uniwersytetu, pod tyt. *Uwagi krytyczne o galicyjskiej organizacji gminnej.* Jest to wyczerpująca praca, na podstawie studjów i materjałów dotychczasowych, i kończy zarysem projektu reformy gminnej na zasadzie częściowego zniesienia odrębności obszaru dworskiego. Pierwotnie była ona wydrukowaną w „Rozprawach Wydziału histor. filozof. akademji umiejętności.

We Lwowie pojawiła się rozprawa niemiecka „Studien über die Judenfrage“ von einem Geächteten.“ Zeszyt pierwszy nie daje jeszcze poznać dokładnie celów autora, którym jest jeden z obywateli galicyjskich.

W Poznaniu wydawnictwo Stanisława Wagnera ogłosiło broszurkę: „O legitymizmie praw narodowych“ ks. Antoniego Krechowieckiego, dra św. teologji. W Warszawie zaś wyszedł zeszyt VII. „Słownika geograficznego Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich.“

Popis uczniów szkoły gimnastycznej „Sokoła“ odbył się w sobotę przy bardzo licznym udziale publiczności. Młodzieży stanęło przeszło 200 z gimnazjum niemieckiego i 20 polskiego. W spinaniu się zwrócił powszechną uwagę 10-letni Tadeusz Filippi, syn śp. Parysa Filippiego, rzeźbiarza. Dwukrotnie w paru minutach wdrapał się na wysokość III. piętra po drążku. Program popisu nie został jednak wyczerpany z niewiadomych powodów.

Uroczystość Bożego Ciała według obrządku unickiego odbyła się wczoraj ze zwykłą okazałością. Na obchód pojawili się rektor uniwersytetu wraz z trzema dziekanami fakultetów, p. Podlewski w imieniu Wydziału krajowego i p. Kmicikiewicz z ramienia namiestnictwa. Celebrował ks. biskup Sylwester Sembratowicz. Pewną uwagę zwróciła na siebie muzyka pułku 30., która uznała za stosowne uroczysty akt kościelny uczcić marszami z „Dzwonów z Corneville“ i „Boccaccio,“ operetek wprawdzie wesołych, lecz wcale nie uroczystych. Po skończeniu mszy solennej, kiedy trąba zagrała marsz odwrotu, wykonywała muzyka w nieskończoność kołomyjkę.

Post-Amt, Brief-Aufgabe, Post-Conducteur, takie napisy dotąd ozdabiają rządowe wozy pocztowe. Jeśli dyrekcja poczt uważa jakiś obcy język za konieczny ze względu na cudzoziemców, którzyby mogli naszemi kolejami jeździć toć przecie godzi się uwzględnić i publiczność polską. Właśnie na stacji w Biadolinie zdarzało się, iż ktoś z pod moskiewskiego zaboru nie mógł odszukać skrzynki listowej, bo po niemiecku nie rozumiał. Wozy pocztowe nie są własnością kolei, lecz rządu.

P. Ludwik Marek złożył w prezydjum magistratu na cele dobroczynne kwotę 65 złr. a. w. jako czysty dochód z koncertu popisu uczniów i uczennic swej szkoły muzycznej, urządzonego dnia 26. czerwca b. r., po strąceniu wydatków wynoszących 62 złr. a. w. Ze ten dar, z którego kwotę 50 złr. przeznaczono na restaurację szpitala sióstr miłosierdzia, zaś 15 złr. użyto na doraźne wsparcie ubogich, składa prezydent miasta szanownemu dawcy uprzejme podziękowanie.

Dochód ze wstępów na popis szkoły muzycznej L. Marka d. 26. czerwca wynosił ogółem 126 złr. Z tego wypłacono: za salę i gaz 17 złr., za afisze, programy, bilety 25 złr., służbie 20 złr. Jako czysty dochód złożono na ręce prezydenta dla ubogich miasta 65 złr. W sprawozdaniu o popisie szkoły muzycznej Marka wymieniono zamiast pannę Skałkowską pannę Cybulskę (panna C. z powodu żałoby nie występywała). Dodajemy przy tej sposobności, że obfitość i długość programu, prawdziwy *embaras de richesse*, utrudniają sprawozdawcy dokładną ocenę, nawet w pobieżnej wzmiance. Zatem uzupełniając po części nasze sprawozdanie dodajemy, że panny: Dzidowska za wyborne wykonanie i pięknie cieniowaną grę w fantazji Chopina, panna Finkel za doskonałą egzekucję z pamięci koncertu Rubinsteina, panna Wolak za energicznie wygłoszoną fantazję Liszta, na wszelkie uznanie zasłużyły. Niemniej podobały się Scherzo Marka odegrane przez pannę Maresz i gra panien Lateiner, Stroh i Stiglitz.

Konfiskata. Prokuratorja państwa skonfiskowała nr. 10 dwutygodnika poświęconego sprawom klas pracujących *Praca*.

Zmarli we Lwowie pezedwczoraj: Szczepan Kozma, radca cesarski i sekretarz bibljoteki uniwersyteckiej w 73 roku życia i Teofil Więcławski, koncepista policji powszechnie ceniony dla ludzkiego usposobienia w 38 r. życia.

Próba języka polskiego. Przemyska reprezentacja izrael. gm. wyznaniowej wydała następujące świadectwo: „Ze strony repr., gminy izr. wyzn. stwierdza się że Itte z jej męża Leiba Rosen pojechali gdzieś po zebrania i w Przemyślu są niema (sind nicht da P. r.) 24/6 880. Tak donosi *San*.

Festyn na korzyść szkoły tow. „Harmonji“ odbędzie się w niedzielę 11. lipca, w razie niepogody 18 lipca na strzelnicy. Poczyniono przygotowania, aby tę zabawę uprzyjemnić, tu wspominamy tylko, że kapela „Harmonji“ wystąpi w nowych, narodowych a bardzo gustownych mundurach.

Gminy Janowice z przyległościami i Wróblowice zostały wcielone do okręgu miejsk. deleg. sądu powiatowego w Tarnowie.

Mianowania i przeniesienia. Namiestnik zamianował konceptowego praktykanta tutejszej dyrekcji policji, Gabrjela Kreinera, koncypistą przy dyrekcji policji we Lwowie.

Minister wyznań i oświecenia nadał gimnazjalnemu profesorowi w Kołomyi, Wincentemu Stroce, posadę w gimnazjum u św. Anny w Krakowie, a profesorowi szkoły realnej w Jarosławiu, drowi Ludomiłowi Germanowi, posadę w szkole realnej w Krakowie i mianował Mieczysława Zaleskiego, suplenta w gimnazjum Franciszka Józefa we Lwowie, rzeczywistym nauczycielem szkoły realnej w Jarosławiu.

Panna Sembrich-Kochańska umieściła w *Ziarnie* następujące zdanie: „Obcym śpiewać miło— swoim najmilej.“ Z przyjemnością konstatujemy ten objaw miłości swojszczyzny, bardzo niestety rzadki u artystów wykonujących tak kosmopolityczną sztukę jak muzyka. Z równą przyjemnością zapisujemy olbrzymie powodzenie naszej śpiewaczki w Królewskiej Włoskiej operze w Londynie. Publiczność tamtejsza może być wybredną, mając codzień do wyboru między trzema pierwszorzędnemi scenami melodramatycznemi, mając Patti i Nilssona na cały sezon itd. Otóż zgodnie donoszą recenzje pism angielskich, że przyjęcie, jakiego doznała śpiewaczka polska w występach swoich w „Łucji“, jest niepamiętne w swoim rodzaju co do zapału ogólnego. W „Lunatyczce“ objawiła się nawet z tego powodu z początku milcząca reakcja, bo jak powiada *Daily Telegraph*, znawcy angielscy chcieli pokazać debiutantce, że umieją brać rzeczy chłodno i z powagą. Tymczasem, gdy Amina zaśpiewała „Ah! non credea“, cała przybrana powaga znikła i audytorjum wybuchło jak na „Łucji“, grzmotem oklasków, które spotęgowały się jeszcze po arji „Ah, non giunge“ do *„enthusiastic demonstrations.“* Krytycy witają w pannie Kochańskiej nadzwyczaj cenny nabytek dla oper londyńskich.

W Żegestowie otwartą została dnia 2. bm. na czas tegorocznego sezonu kąpielowego stacja telegrafu z ograniczoną służbą dzienną dla powszechnego użytku.

Wyciąg z raportu inspekcji policji z dnia 3. i 4. lipca. Skradziono pani C. S. z pomieszkania pod l. 34 przy ulicy Sobieskiego 5 książeczek kasy oszczędności na nazwisko Sary Finkel opiewających a mianowicie jednę na 200 złr., jednę na 125, dwie na 150 złr. i jednę na 110 złr., 3 gatunki francuskich korali, 3 złote pierścionki, parę złotych kulczyków; pani R. G. ze strychu pod l. 35 przy ulicy Gródeckiej kilkadziesiąt sztuk bielizny kobiecej, oznaczonej literą R., poszlakowanym o tę kradzież jest wyrobnik Jaśko Lega; kupcowi ze sklepu pod l. 10 przy ulicy Kaźmierzowskiej 2 szale tureckie, 2 chustki, 4 tuziny chustek na głowę, sztukę płótna i 25 łokci materji zwanej „Hapka“; panu K. N. i E. L. z pomieszkania pod l. 4 przy ulicy Słodowej, wojskową bluzę koloru bronzowego z czerwonemi parolami, złotym sznurem obojczykowym i złotemi gwiazdkami, spodnie niebieskawe z czerwoną parolą, skórkowy pulares z kwotą 2 złr. 50 ct., scyzoryk, chustkę do nosa oznaczoną literami K. N., sakiewkę nicianą z kwotą 1 złr., nóż stołowy z niklowym trzonkiem i inne drobiazgi; służącemu R. R. z pomieszkania pod l. 1 przy ulicy Sakramentek srebrny zegarek ze srebrnym łańcuszkiem, poszlakowaną o tę kradzież jest 20-letnia służąca N. Smiechowiecka. — Złożono w policji los „Wiener Comunal-Los, Promessen-Schein Serie 1802 Nr. 33 znaleziony na ulicy Sykstuskiej; kartkę zastawnicza banku kredytowego l. 9099 na zastawioną za 2 złr. kulczyk z koralem; 2 koszyki napełnione wiszniami, znalezione na ulicy Sykstuskiej. — Zgubiono: pani M. R. zgubiła mały skórzany pugilares czerwony z kwotą 5 złr. i medalionem Matki Boskiej, pani R. F. pugilares czerwony z kwotą 14 złr.

Teatr. Dziś w poniedziałek „Skarbonka,“ komedja w 5 aktach przez E. Labiche i A. Delacour, przekład z francuskiego.

Stanisławów. W nocy z dnia 1. b. m. wybuchł pożar w browarze we wsi Pasiecznej za mostem i rogatką Halicką, własności p. Halperna, z niewiadomej przyczyny. Browar był wydzierżawiony p. Lindnerowi, znanemu powszechnie w mieście naszem. Straż miejska powołana na ratunek pospieszyła na miejsce pożaru, a z ochotniczą strażą zdołała ogień zlokalizować przed zajęciem się spirytusu.

Wynik egzaminu dojrzałości w tutejszem gimnazjum. Zgłosiło się 21 publ. uczniów, 4 eksternistów. Z publicznych złożyło egzamin: 1. Lorsch Edmund chlubnie, 2. Ogiński Roman, 3. Helfer Jan, 4. Isakowicz Bogdan, 5. Kirszak Michał, 6. Kochanowski Cyryl, 7. Martyniec Michał, 8 Moster Maksymiljan, 9. Paulo Aleksander, 10. Rossowski Stanisław, 11. Rump Henryk, 12. Ruprecht Adam, 13. Wierzbowski Jan, 5 przeznaczono do egzaminu poprawczego z jednego przedmiotu po feriach, 1 reprobowano na rok, 2 na pół. Z eksternistów został 1 przeznaczony do egz. poprawczego, 3 reprobowano na pół roku.

(Upraszamy dyrekcje także innych gimnazjów o łaskawe udzielenie nam wyniku egzaminu dojrzałości. Red.)

Wczoraj rano o godz. 9ej zbiegł aresztant i skrył się na dach tutejszego budynku sądowego. Dobrowolnie zejść nie chciał i wtedy zawezwaną została do pomocy straż ogniowa miejska. Gdy się strażak do niego zbliżył, aresztant cegłami wyrwanemi z muru rzucał na niego, jednak ulegć musiał przed odwagą strażaka, a gdy zobaczył, że nie ujdzie, skoczył z góry i złamał sobie nogi, spadając na ziemię.

Ministerstwo oświaty pod tym warunkiem cofnie nakaz zamknięcia wyższego gimnazjum w Kołomyi, jeżeli gmina zobowiąże się zwrócić rządowi ratami dług 60.000 złr.

Cieszyn. Wystawa cieszyńska obiecuje rzeczywiście być świetną. Z powodu zapewnionych cesarskich odwiedzin, poruszono także myśl, aby na powitanie cesarza urządzić banderję konną włościańską w narodowych ubiorach. Zastępcy wielu gmin chętnie przyjęli tę myśl przyrzekając, że z każdej gminy stawi się przynajmniej po 4 włościan na koniach. Komitet wystawy przeto postanowił wystosować odezwę do wszystkich gmin całego obwodu cieszyńskiego, i porozumieć się z niemi, aby wszystkie wysłały takich ochotników konnych z chorągwiami w dniu przybycia cesarza do Cieszyna.

Warszawa. W niedzielę 27. czerwca, jak donosi *Gazeta Polska*, odbyła się doroczna wielka majówka artystów warszawskich, w której corocznie bierze udział po sto kilkadziesiąt osób. W tym roku towarzystwo udało się Wisłą do Siekierek, gdzie odegraną została przez zaimprowizowanych aktorów pantomina: „Męczennik wiedzy, czyli wyprawa admirała na księżyc“ w 3ch obrazach. Między rozmaitemi pełnemi humoru scenami odznaczyła się szczególnie scena drukowania pamiętników p. t. „Plewy.“ — Owe „Plewy“ miały być trawestacją „Ziarna.“ Numer ich rysowany na prędce przez znakomitych artystów, stanowi ciekawy swego rodzaju unikat, który został nabyty przez Ungra za 100 rubli; za oglądanie na miejscu zebrano 32 rubli, a z licytacji za różne drobiazgi znowu 100 rubli, która to suma ma być przeznaczoną dla rodziny po zmarłym niedawno rzeźbiarzu Ostrowskim. Połączono więc „utile dulci.“ Prócz tego na miejscu pozostał pomnik bohatera pantominy admirała, wykonany na poczekaniu ze słomy i gipsu w oczach całego zgromadzenia przez rzeźbiarzy Klossa, Godeckiego i Wojtasiewicza. Pomnik ten zniknie zapewne za parę dni pod falami deszczu. — Wesołe grono powróciło do miasta po godz 10 wieczorem, śpiewając po drodze i paląc na łodziach ognie bengalskie.

W *Dniewniku* warszawskim czytamy: „Donosimy o następującej w całem znaczeniu pięknej ofierze, złożonej przez duchownego katolika. W zeszłym tygodniu skradziono szkatułkę wielce szanownemu ks. kanonikowi Jakubowskiemu, proboszczowi kościoła Św. Krzyża. W szkatułce tej prócz własnych, chował ks. kanonik i publiczne pieniądze, zebrane ze składek na restaurację pomienionego kościoła, w skutek czego restauracja mogła być albo odłożoną, albo wcale niedokończoną, wielce szanowny ten pasterz zaraz zaradził; nie namyślając długo zrobił ofiarę z jedynej namiętności światowej, tj. cały swój przecudny zbiór obrazów starożytnych wystawił na sprzedaż, byle tylko umożebnić dokończenie restauracji kościoła.“

„Kazimierz W. i Esterka“ obraz Żmurki, ściąga obecnie do sal ratuszowych mnóstwo ciekawych.

W salonie Ungra wystawiony został od kilku dni obraz Siemiradzkiego p. t. „Gonitwa za motylem.“ Przedstawia on stok lesistego wzgórza, na którem dwoje dzieci, chłopiec i dziewczynka, gonią wielkiego żółtego motyla, który chwilowo usiadł na róży wznoszącej się nad kamienną studnią. Chłopiec skrada się do niego ostrożnie, młode dziewczątko zaś w tunice zatrzymuje się w biegu i śledzi z zajęciem łowy. Na dalszych planach widać krajobraz, pełen jak zwykle u Siemiradzkiego światła i powietrza; bliżej zaś na ciałach dzieci drgają przedzierające się przez liście promienie słoneczne, przypominając efekt z „Tańca wśród mieczów.“ Sielanka odgrywa się jak widać z ubiorów dzieci w czasach starożytnych.

Wyszła z druku powieść Zacharjasiewicza p. t. „Romans pana Michała.“ Jest to powieść obyczajowa, w której pan Michał, szlachcic galicyjski, opowiada jak był wychowany, jak się ożenił i jak żył ze swą magnifiką. Dowiadujemy się tedy, że był wychowany w tej jedynej tylko myśli, aby się ożenić bogato, ożenił się zaś, gdy mu się głowa zawróciła, ubogo. Mimo tego byłby z żoną szczęśliwy, gdyby nie konieczność życia nad stan, konieczność, do której zmusza pozycja obywatela wiejskiego, stosunki i nierozsądna opinja publiczna. Dzięki temu wszystkiemu, pan Michał z dziedzica zeszedł na dzierżawcę, z dzierżawcy na rządcę, a z rządcostwa na bruk w mieście. Dzieje podobne powtarzały się u nas niestety niezmiernie często, choć nie zawsze życie nad stan było ich powodem.

„Wielka rodzina w wielkim narodzie“ pod tym tytułem zjawiła się w księgarniach książka napisana przez Ludwika Piotra Leliwę. O ile z pobieżnego przeglądu wnioskować możemy, jest to zarazem historja i apologja rodziny Rzewuskich. O pracy tej zamieścimy prawdopodobnie wkrótce obszerniejsze sprawozdanie.

Z cyklu powieści historycznych J. I. Kraszewskiego opuściła świeżo prasę nowa powieść w 2ch tomach p. t. „Pogrobek.“ Rzecz dzieje się za czasów Przemysława.

Dość liczne grono wychowańców tutejszego uniwersytetu zamierza puścić się na wędrówkę w celu zwiedzenia pięknych lub pamiątkowych miejscowości kraju. Podróżni będą zwiedzać głównie Wołyń i Podole, będą zatem w Dubnie, Łucku, Żytomierzu, Krzemieńcu itp. Wędrówki podobne w Niemczech należą do rzeczy bardzo zwyczajnych, a również przyjętem jest, że miejscowe obywatelstwo przychodzi wszędzie z gościnną pomocą młodym podróżnym.

Dnia 1. bm. miało miejsce spotkanie się byłych wychowańców byłej szkoły głównej, którzy przed 10 laty, a zatem w r. 1870 ukończyli wydział medyczny. Dawni koledzy zebrali się wieczorem w mieszkaniu dr. Konrada Dobrskiego.

Dnia 1. bm. zdarzył się tu fakt niebywały kradzieży dziecka. Rzecz działa się na tzw. Polu Marsowem, niedaleko Muranowa. Pewna kobieta pokręciwszy się między mamkami, zabrała z jedną z nich ściślejszą znajomość, następnie zaś dawszy jej pieniądzy na kupno wódki dla „oblania“ znajomości, została z dzieckiem na placu. Gdy mamka powróciła z kupnem, kobieta i powierzone jej dziecko znikły. Strapieni rodzice wyznaczają za odnalezienie dziecka 300 rubli nagrody.

Z Kielc w Kongresówce donoszą o rabunku dokonanym w domu młynarza Moszka Roseno w Jasiowie pod Samsonowem. Około północy 10 ludzi dostało się do domu Rosena i gdy przebudzony gospodarz zaczął krzyczeć, uderzeniami pałki po głowie zniewolony był do milczenia, przyczem złoczyńcy związali mu ręce i nogi postronkami. To samo zrobiono z żoną młynarza, która korzystając z ciemności schroniła się do alkierza. Złoczyńcy według zeznania gospodarza zabrali rs. 3000 w biletach bankowych, rs. 60, sześć łyżek srebrnych, sukno i inne drobiazgi. Śpiąca na piecu 12 letnia dziewczyna w czasie rabunku przebudziła się, lecz dwóch oprawców związało jej ręce i przykryło głowę poduszkami. Po ujściu złodziei, zraniony w głowę Rosen zdołał przy pomocy siekiery rozwiązać krępujące go pęta. Dziewczyna utrzymuje, że grabieżcami byli Galicjanie, ponieważ akcent ich mowy bardzo był różny od gwaru miejscowej ludności.

Poznań 2. lipca. Wiadomo, że magistrat m. Poznania w skutek uchwały rady miejskiej udawał się do ministerjum z żądaniem, ażeby wolno było napisy ulic w obu językach, t. j. w polskim i niemieckim, nie zaś w tym ostatnim tylko wyrażać. Ministerjum — odmówiło. Po odczytaniu tej odmowy na posiedzeniu rady miejskiej 30. czerwca, przewodniczący oświadczył, że magistrat i rada miejska odniosą się do sejmu, lecz dopiero podczas przyszłej sesji, gdyż podczas obecnej sprawa ta nie przyszłaby już pod rozprawy.

Dowiadujemy się z pism hiszpańskich, że król. akademja umiejętności historycznych w Madrycie, zamianowała dnia 18. z. m. na walnem zebraniu swojem, rodaka naszego ks. Franciszka Różańskiego, bibljotekarza król. księgozbioru w Eskuriale swym członkiem korespondentem.

Wiedeń. Inspektor tajnej policji Fr. Payer zniknął bez wieści, prawdopodobnie popełnił samobójstwo. —

Jan Gaładrewicz, suspendowany oficjał pocztowy, wyszedłszy z mieszkania swego 27. czerwca nie powrócił więcej. Również w tym wypadku domyślają się samobójstwa. — Dnia 2 lipca najwyższy trybunał kasacyjny w Wiedniu rozstrzygnął sprawę znanego z procesu Offenheima adwokata dr. Neudy, którego izba adwokatów skazała na karę 300 zł. z powodu jego zachowania się w procesie karnym. Trybunał potwierdził wyrok Izby. — Ministerstwo spraw wewnętrznych wzbroniło debitu w Austrji dziennikowi *Zastawa*, organowi Miletica, wychodzącemu w Nowymsadzie w Sławonji. — *N. Presse* z dnia 2. bm. skonfiskowano w Wiedniu. — Minister dr Dunajewski wybiera się w poniedziałek na parę dni do Krakowa i Lwowa.

Czas donosi: Minister dr Ziemiałkowski, który teraz przez trzy dni zastępuje prezesa gabinetu, hr. Taaffego, przez tydzień zaś ministra obrony krajowej hr. Welsersheimba, zamierza już stanowczo po powrocie tegoż ostatniego, tj. około 8. lipca pojechać do Lwowa. Udzielenie orderu żelaznej korony I klasy p. Ziemiałkowskiemu, świadczy o nadzwyczajnej łasce cesarza i o uznaniu zasług tego ministra, który brał może największy udział w pracach około rekonstrukcji gabinetu, i który nie mało przyczynił się do nominacji drugiego Polaka.

W Wiedniu uwieziono w sobotę dwóch baronów Fryderyka i Karola Neugebauer-Cadan za liczne oszustwa.

W Lincu wszedł już tramway w ruch, a tem różni się od naszego, iż nie dwa, lecz jednego konia używają do ciągnienia wozu.

W Berlinie w przeszły wtorek zachorował pewien robotnik na cholerę. Po szesnastu godzinach skończył [illegible] życie.

Olbrzymia przegrana. *Dziennik* warszawski otrzymał następujący telegram z Petersburga dn. 2. bm.: „Pewna osoba w tutejszym jachtklubie przegrała w makao 8 miljonów franków." W nadeszłym dziś dzienniku *Nowe Wremia* znajdujemy potwierdzenie powyższego faktu, ale również bez wymienienia nazwisk grających. Nigdzie zaraza gier hazardowych nie grasuje tak strasznie jak w Rosji.

Pasyjne przedstawienie w Oberammergau odwiedziło w jednym dniu 27. czerwca osób 4418.

Toasty nie zawsze udają się wesołym biesiadnikom. Najzabawniejszy jednak wypadek zdarzył się w St. Louis w Ameryce w czasie wesela. Rozczulony przyjaciel pana młodego wzniósł puhar i wygłasza następujący toast: „Kochany Tomie, przyjacielu mój, życzę ci od serca, abyś co roku obchodził tak piękne wesele jak dzisiejsze." Wśród homerycznego śmiechu obecnych panna młoda [illegible] boczny pokoju, gdzie dopiero po [illegible] niefortunnego mówcy zdołało się uciszyć.

Jeden z bardzo zwykłych wypadków zdarzył się wprawdzie w Siebieżu guberji Witebskiej, ale bohaterami jak zawsze byli „nastojaszczie Ruskije." Czerpiemy dosłownie z korespondencji wydrukowanej w dzienniku *Nowoje Wremia* z 29. (17.) czerwca br.: „Było to podczas zapust przed trzema miesiącami, w powiatowem mieście Siebieżu, podczas tańców na balu. Fortanceren był pewien czynownik z cywilnych, [illegible] sekretarz (dieloproizwoditiel) miejscowego wojennego naczelnika, i oświadczywszy: „Ja będę teraz rej prowadził", puścił się w pierwszej parze. „Stój!" woła na to sprawnik. Pary stanęły zdumione, a sprawnik podchodzi do wojennego sekretarza i mówi: „Pan nie masz prawa odbierać [illegible]". — „A to jakiem prawem zabraniasz mi pan skakać na przedzie?—pyta na to sekretarz wojenny.—Panu sprawnikowi nic do naszych tańców, tu bal a nie policja!" I chciał się znów puścić, ale sprawnik chwycił go za ramię i zaraz się pobili w ten sposób: najprzód zamieniali się policzkami (dosłownie [illegible]), a następnie wzięli się za bary, ten tego, a ów owego, [illegible] na ziemię. [illegible] sprawnik na sekretarzu, to ten na sprawniku jeździ i okłada potężnie. Krzyk, hałas, damy piszczą i uciekają, [illegible] pobiegł z kartami w ręku pomocnik sprawnika. Krzyczy na policjantów: „Raznimaj ich!" (rozłączyć ich) — ale policjanci boją się zbliżyć do wojennego „naczalstwa", a więc pomocnik sprawnika „ukazuje": „Sprawnik w porządku, zajęty (w okazji), a więc ja teraz sprawnik i wyższe „naczalstwo" i rozkazuję wam, bałwanom, rozłączyć strony wojujące!" Policjanci wtedy zwrócili się najprzód z głębokiemi ukłonami do [illegible] sekretarza wojennego [illegible] pokornie [illegible]. Po skończonej „okazji" [illegible] sprawnik zaproponował ugodę, ale sekretarz Sorobin ani chciał słyszeć o zgodzie, i natychmiast podawszy raport „naczalstwu", sam wybrał się do Witebska. Sprawnik [illegible] raport, [illegible] przy pomocy współnych przyjaciół, że sekretarz przysłał [illegible] i [illegible] raport, który już był w drodze do Witebska. Wysłany uradnik [illegible] z Witebska [illegible] z pakietem wojennym, ca na rzeście złapał jakoś już pod samym Witebskiem, i upoważniony w rozkaz pocztmistrza, kazał pocztyljonowi wyjąć ów raport z torby i odwieźć do Siebieża. Pogodziwszy się z sekretarzem sprawnik wysłał [illegible] gorliwości swej, [illegible] urzędników [illegible]. Długo myślał, coby ze [illegible] zrobić, gdyby dobrze świadczyło o gorliwości jego, i nareszcie ni z tego, ni z owego (bo u nas nie ma rewolucjonistów) kazał we wszystkich wiorskach pozatykać rogatki i wartowników przy bramach. Wiedziano nie mogli pojąć na co te rogatki, ale takiego, [illegible] i wartowali. Ale tu przypadek [illegible] sprawnikowi niemiły wypadek. Gdy ruszył w objazd zobaczył czy rozkaz jego wszędzie spełniony, w pierwszej wsi za Siebieżem „szlaban" się oberwał, upadł mu na [illegible], i tenże [illegible] ci mu tak jak [illegible] ze zawierził [illegible] z niebezpieczne [illegible] nie nadzieją na [illegible] zawrócił niebawem nazad do Siebieża trzymając w ręku [illegible]".

Z Ameryki. Czytamy w *Przyjacielu ludu* wydawanym w Ameryce: W Bradfort Pa uderzył piorun w [illegible] zbiornik oleju skalnego, w którym było 10 tys. beczek i zapalił takowy. Zbiornik ten należał do [illegible] na Titusville, a udzieliwszy się ogień [illegible] wybuchł [illegible] zbiornikowi, wytrysnął płynącą ognistą rzeką. [illegible] Rafinerja „Octawe i Raffini Oil Works" największa rafinerja w całym świecie, [illegible] wyniesć [illegible] pod [illegible] Franklin i Washington [illegible] 7 godzin [illegible] stronach [illegible] Dnia [illegible] przy ulicy Breed i około [illegible] Franklin i rafinerja Octawe w stronie północnej, [illegible] Rafinerja Keystona z 25 tysiącami beczek oleju pali się także. Szkodę dotychczasową obliczają na 2 miliony dolarów, a będzie większą, skoro się wiatr nie obróci od południo zachodu, bo straże miejscowe i z Titusville powołane do pomocy z Oil City i Warren nie mogą dać rady palącemu się płynowi.

Wykaz osób zmarłych od 21. do 30. czerwca. Mayer Józef, obywatel miejski, na mocznicę, 73 l. Riedel Fryderyka, wdowa po kupcu, na uwiąd schyłkowy, 63 l. Engel Marja, wdowa po zegarmistrzu, na porażenie płuc, 65 l. Bończak Katarzyna, żona woźnego na wszechnicy, na gruźlicę płuc, 42 l. Minasiewicz Ludwika, żona obywatela, w skutek starości, 67 l. Kamińska Anna, bez zatrudnienia, na wadę serca, 30 l. Hoszowska Felicja, córka profesora gimnazjum, na wadę serca, 1½ r. Sokołowska Anna, żona woźnego dyrekcji policji, na puchlinę wodną, 60 l. Wilusz Karol, czeladnik szewski, na gruźlicę płuc, 41 l. Rott Winsenty, majster piekarski, na wadę serca, 33 l. Reaubourg Adolf, profesor, ropne zapalenie opłócnej, 58 l. Filipowicz Zofja, sługa, na gruźlicę płuc, 22 l. Badziszewski Edward, emerytowany starszy strażnik skarbowy, na raka żołądka, 62 l. Scherment Chane Riwe, żona kupca, na gruźlicę, 34 l. Łoś Bronisław hrabia, starosta i właściciel dóbr, na zapalenie kiszek, 39 l. Czerniewicz Franciszka, właścicielka realności, na uwiąd starczy, 65 l. Petsch Klementyna, wdowa po urzędniku, na zapalenie płuc, 64 l. Schröder Marja, z domu ubogich, na uwiąd schyłkowy, 80 l. Gołąb Helena, córka prawnika, na zapalenie opon mózgowych, 5 m. Nędzowski Kazimierz, dziecię majstra szewskiego, na suchoty, 1 r. Lilienfeld Amalia, żona dzierżawcy dóbr, na porażenie serca, 38, l. Michalewicz Karol, stolarz, na durzycę brzuszną, 33 l. Kaschnitz Augusta, córka podintendenta, na płonicę, 8 l. Szapira Mojżesz Leib, faktor, na udar mózgowy 50 l. Katz Samuel, syn majstra krawieckiego, na suchoty płuc, 13 l. Świątkowski Jan fryzjer, na gruźlicę płuc, 31 l. Tomanek Franciszka, żona kucharza, na gruźlicę płuc, 31 l. Widacki Antoni, syn majstra ślusarskiego, na błonicę, 3 l.

Rolnictwo przemysł i handel.

Społka magazynowa szewska w Stanisławowie, znajdująca się w likwidacji, uchwaliła dnia 27. z. m. stanowe zwinięcie magazynu spółki z końcem czerwca b. r. i przeprowadzić wyprzedaż towarów najdalej do końca lipca b. r. Główne przyczyny tej niezawodnie pożytecznej spółki są:

1. Zbytne dogadzanie żądaniom członków (szewców) przy sprowadzeniu towarów, które potem pozostawiono na składzie jako niepotrzebne — przyczem pp. szewcy nie poczuwali się wcale do tego, ażeby sprowadzony towar został bądź co bądź zakupiony i wyrobiony, co im było nawet łatwo możliwem.

2. Zupełne prawie opuszczenie magazynu i kupowanie (już od roku) po innych składach i kramach, tak dalece, że gdy w początkowych latach dochodził targ w magazynie blisko 30.000 złr., w roku bieżącym byłby nawet 15.000 złr. nie uczynił, co licząc po 8 proc. zysku, nie pokryje nawet kosztów zarządu i podatków, a już o pokryciu strat ad 1) i mowy być nie może.

3. Zbyt wysokie, z właściwym obrotem i zyskiem spółki w żadnej proporcji nie stojące opodatkowanie tejże (z dodatkami rocznie około 200 złr.)

Za daleko by nas zresztą zaprowadziło, gdybyśmy chcieli jeszcze ujemne strony ważniejszej części pp. majstrów szewskich przytaczać; zanotować wszelako jest wskazanem, że gdy zarząd spostrzegłszy odstępstwo niektórych członków w sierpniu z. r. wnosił — chcąc uratować wpłacone udziały — na rozwiązanie spółki lub zapewnienie odbioru towarów za pomocą osobnej kaucji pp. szewców, sprzeciwili się temu ci panowie i podpisali oświadczenie pod słowem uczciwości obywatelskiej, że wszyscy wszystkie towary do wyrobu potrzebne pobierać będą ciągle, zawsze i wyłącznie tylko z magazynu spółki, lecz niestety nawet połowa nie dotrzymała tego zobowiązania, bo odwróciwszy się po podpisie tego oświadczenia — robiono inaczej, tj. wręcz przeciwnie!

Z Drohobycza donoszą „Sanowi," iż p. German dyrektor dóbr Spaskich, znalazł w Chwatkowcach koło Spasa, w powiecie Staromiejskim, obfite źródło nafty. Na tę wiadomość pospieszyło wiele przedsiębiorców z Drohobycza eksploatować nowe źródło, a znany naczelnik firmy tutejszej, Gartenberg, który się dorobił w Borysławiu miljonowej fortuny, zamierza wejść w spółkę z p. Germanem. Do tego doniesienia dołączamy wiadomość, iż kopalnie ropy w Uhercach, w Sanockiem, coraz obficiej wydają naftę, tak, że obecnie postawiono w miejscu destylarnię na małą skalę.

Przegląd polityczny.

Lwów 5. lipca.

W Wiedniu d. 2. bm. udała się deputacja Polaków, tamże zamieszkałych, do dr. Dunajewskiego w celu powitania go na nowem stanowisku. W imieniu deputacji przemówił dr. Domaszewski, ref. zakładu kredytowego ziemskiego, życząc nowemu ministrowi, by „zamiary i plany jego wyszły na korzyść państwa i naszego kraju." Dr. Dunajewski odpowiedział, że w pomyślności państwa widzi najlepszą podstawę dla dobrobytu pojedynczych krajów. Deputację składali: pp. Podgórski, Kamil, Michałowski, dr. Zakrzewski, dr. Kolischer, dr. Tchorznicki, dr. Domaszewski, Bartelmus, Rybkowski, dr. Gwiazdomorski, Miller, br. dr. Horoch.

Sejm czeski ma skończyć sesję swoją w sobotę przyszłą. Dziś rozpoczyna rozprawę nad budżetem r. 1881. W Sejmie czerniowieckim odczytano d. 3. bm. petycję, domagającą się zastanowienia czynności banku włościańskiego i radykalnych środków przeciwko lichwie. Sejm gorycki zamknął sesję d. 2. bm.

Politik wzywa hr. Taaffego, aby przedsięwziął radykalną reformą biura prasowego, albowiem ze zmienionemi stosunkami potrzeba innych ludzi do prowadzenia spraw dziennikarskich Przedlitawji.

Namiestnictwo morawskie zarządziło surowy nadzór nad ajentami, namawiającymi lud do emigracji.

Deputacji sejmu szląskiego przyrzekł cesarz, odwidzić Szląsk „ile możności" w końcu lipca lub na początku sierpnia.

Z Berlina donoszą d. 3. bm., że socjalistyczni posłowie Fritsche i Hasselman orzymali cytację do sądu, ponieważ przybyli na sesję sejmową wbrew zakazowi jawienia się w stolicy Wilhelma.

O przygotowanej identycznej nocie zbiorowej do Porty donoszą z Berlina: Nota opiera się ściśle nad podstawie aktu zamknięcia konferencji, w którym powiedziano: „Otrzymawszy odpowiedni mandat od dotyczących rządów, członkowie konferencji inspirowani dosłownem brzmieniem trzynastego protokołu traktatu berlińskiego, powzięli następną decyzję..." Tu następuje oznaczenie linji granicznej uchwalonej przez konferencję. W dalszym zaś ciągu mówi nota: „Podpisane rządy przedstawiają zatem Turcji i Grecji tę uchwałę i zapraszają oba mocarstwa, ażeby uchwałę powyższą przyjęły.

Dnia 1. bm. dawał poseł rosyjski w Berlinie p. Saburow objad, na który proszone było całe ciało dyplomatyczne, nie wyjmując reprezentanta Turcji. Panowało usposobienie poważne, tylko Turcy nie ukrywali niezadowolenia z powodu wyniku konferencji.

Według informacji *Gazety Kolońskiej* doradzany rządowi przez *Biereg*, projekt dania amnestji wszystkim emigrantom rosyjskim, ma wiele szans powodzenia, bo jak słusznie uważa wspomniane pismo, *Biereg*, dziennik w bliskich stojący stosunkach z rządem, nic takiego doradzać nie może, co nie zgadzałoby się z myślą hr. Lorisa. Cesarz dotąd ma być przeciwnym projektowi temu, lecz w końcu jak zwykle ustąpi. Takie jest zdanie *Gazety Kolońskiej*. Lecz my notujemy je tylko, nie podzielając go tak łatwo. Trzeba pamiętać, że hr. Loris ma dużo przeciwników tak w samem ministerjum, jak i w Radzie państwa, dla których nie może być miłem wywyższenie się nagłe „Ormianina" perweniusza, jak go nazywają, a z drugiej strony i samemu Aleksandrowi, przywykłemu do pochlebstw i absolutyzmu, sprzykrzyć się może wkrótce nagłe uleganie dyktatorowi, którego w przestrachu sam nad sobą i nad drugimi postawił. Jesteśmy tedy zdania, że prędzej dowiemy się pięknego poranku o nagłem usunięciu Melikowa Lorisa, aniżeli o daniu amnestji wszystkim nihilistom i rewolucjonistom, chociażby wyjątkowej amnestji. Dodać należy, że *Gazeta Kolońska* wierząc w zręczność i takt Lorisa, uważa za rzecz pewną bliską dymisję Nabokowa i Makowa (ministra sprawiedliwości i ministra spraw wewnętrznych). Zobaczymy.

Korespondent petersburgski *Standarda* londyńskiego donosi, że carskie ministerjum spraw zagranicznych ułożyło rodzaj memorandum do wszystkich gabinetów, w którem streszczonem jest krytycznie postępowanie Turcji w ostatnich pięćdziesięciu latach. Sens moralny dokumentu powyższego, popartego faktami, jest, że Turcja nigdy nie spełniała i nie spełni żadnych zobowiązań przez siebie przyjętych, chociażby w sposób jak najbardziej uroczysty, a zatem pozostają trzy drogi do działania: albo zostawić Turcję samej sobie, co nieuniknienie spowoduje rozlew krwi i rzezie domowe, albo niech każde państwo działa z osobna na własną rękę, pilnując tylko własnych interesów, albo nareszcie niech wszystkie państwa jednozgodnie względem Turcji wystąpią. Memorandum powyższe przesłanem zostało gabinetom zachodnim przed dwoma miesiącami, i według gazet rosyjskich, nie mało się przyczyniło do zwołania ostatniej konferencji berlińskiej.

Dyplomaci greccy, jakkolwiek podnoszą, że w ustanowieniu nowych granic, nie uwzględniono wszystkich ich życzeń, to wszelako dodają, że uchwała w tej mierze powzięta tak jednogłośnie, nadaje nocie zbiorowej charakter sommacji. Izba wyższa sejmu pruskiego w obradach nad ustawą kościelno-polityczną, uchyliła wszystkie poprawki. Przyjęła natomiast projekt znaczną większością głosów według redakcji przez izbę niższą przyjętej. W wieczór dnia 3. bm. nastąpiło zamknięcie sesji sejmowej.

Stambulski dziennik turecki *Ferdżumani Hakikat* potwierdza wiadomość o zbrojeniu Prevezy przez ligę albańską. Donosi także o tworzeniu się armji albańskiej, której zadaniem będzie bronić Janiny, i o przychodzącem do skutku przymierzu pomiędzy Turkami wyznania chrześciańskiego i mahometańskiego. Według tegoż źródła północny komitet ligi albańskiej wysłał 6000 Gegow do Janiny, jako korpus pomocniczy.

Król grecki spodziewany jest wkrótce w Petersburgu; żona jego już dawniej przyjechała tamże.

Sejm galicyjski.

XIV. posiedzenie Sejmu dnia 5. lipca. Początek o godzinie ¼12. Urlop dwutygniowy otrzymuje Wojciech Dzieduszycki, krótsze urlopy otrzymali Kieszkowski, Polanowski i Wolański Władysław.

Poseł Tyszkowski składa do laski wniosek do ustawy określającej konkurencję na cele budowli kościelnych i szkolnych. Art. 3. tego wniosku proponuje, aby w drodze przymusowej nie wolno było ściągać na ten cel więcej jak 50% od kwoty jednorocznych podatków bezpośrednich opłacanych przez obowiązanych do konkurencji.

Poseł Olejnik użalając się na ogromne wzmożenie się kradzieży koni, zapytuje komisarza rządowego, czy wiadomo o tem władzom, dlaczego przeszło połowa ilości zbrodniarzy zostaje niewyśledzoną i uchodzi przed wymiarem sprawiedliwości, i jakich środków rząd zamyśla użyć, aby temu na przyszłość zapobiedz.

Poseł Polanowski Stanisław wnosi następującą interpelację:

„Na walnem zgromadzeniu filji stowarzyszenia ruskiego Michała Kaczkowskiego w Sokalu odbytem dn. 3. czerwca 1880 odczytał sekretarz wydziału tego stowarzyszenia ks. Zubrzycki wobec przewodniczącego ks. dziekana Jajusa i zastępcy przewodniczącego p. Longina Rożankowskiego c. k. naczelnika sądu powiatowego w Sokalu, zgromadzonym w l. 80. członków stowarzyszenia, sprawozdanie z walnego zgrom. tegoż stowarzysz. z r. 1879 i oznajmił, iż członek, Antoni Sirko, gospodarz i naczelnik w gminie Korczynie z powodu, że przy wyborze posła do Rady państwa głosu swego p. Ambrożemu Janowskiemu, kandydatowi komitetu Rady ruskiej oddać nie chciał i na znanego mu osobiście Rusina p. Władysława Fedorowicza głosował jako zdrajca narodu, z tego stowarzyszenia wykluczonym został, i że wydział centralny stowarzyszenia Michała Kaczkowskiego we Lwowie, wykluczenie to swem orzeczeniem zatwierdził.

Tym sposobem został człowiek porządny i uczciwy za swe przekonania polityczne wobec swych współrodaków publicznie czci pozbawiony i zhańbiony. Zapytuje więc p. komisarza rządowego:

a) Czy wiadomo wys. rządowi, że stowarzyszenie imienia Michała Kaczkowskiego według swych statutów cechy politycznej nie mające, członków swych ludzi, porządnych, trzeźwych i uczciwych z jawnem pogwałceniem §. 80. Statutów z 29. lutego 1865 za ich polityczne przekonania z grona swego ostentacyjnie i hańbiąco wyklucza?

b) Jakich środków zamyśla wys. rząd użyć, by podobnym agitacjom politycznym tego stowarzyszenia skutecznie zapobiedz?

Spis petycyj jest następujący:

Mochnacki Józef, nauczyciel o przyznanie mu dalszych dodatków pięcioletnich.

Gedrojc Gedeon o zwrócenie mu w drodze łaski kwoty 5000 zł. z tytułu strat poniesionych na dostawie kamienia.

Parafianie obrz. grecko-katolickiego w Monasterzyskach o zapomogę na budowę cerkwi. Wydział pow. Buczacz o ograniczenie wolności dzielenia gruntów włościańskich. Nauczyciele pow. Brody o podwyższenie płac, przyznanie dodatków pięcioletnich i zniżenie lat służby na 30. Ks. Węgrzynowicz Michał o zapomogę. Gmina Horodenka o zarządzenie aby miasto Kołomyja rogatkę swą koło kolei na dawniejszy punkt nie przenosiło. Rada pow. Staremiasto w sprawie wyrobu i sprzedaży soli kuchennej i bydlęcej. Urzędnicy szpitala lwowskiego o dodatek aktywalny do płacy. Zakład osieroconych chłopców w Krakowie, o stałą subwencję 1000 zł. rocznie. Wydział pow. Zaleszczyki o zmodyfikowanie ustawy o podatku konsumcyjnym od mięsa. Ten sam w sprawie wyrobu i sprzedaży soli. Ten sam o zasłonięcie kraju od wygórowanej taryfy dla podatku gruntowego. Ten sam o ograniczenie wolności parcelowania gruntów włościańskich. Gutt Jan, Inwalida o zapomogę. Tranda Edward, adjunkt rachunkowy Wydziału krajowego, o zaliczkę zwrotną w wysokości 3-letniej płacy. Zarząd główny towarzystwa pedagogicznego z memorjałem w sprawie ustawy o szkołach ludowych. Wizytatorka Sióstr miłosierdzia o subwencję dla sióstr miłosierdzia w Czerwonogrodzie, Rozdole, Bursztynie i Nowosiołkach.

Po przydzieleniu petycyj właściwym komisjom referuje dr. Skałkowski z komisji budżetowej o zamknięciu rachunków funduszu propinacyjnego za rok 1878. Dochody wynosiły 172.306 gld., wydatki na administrację 3583 gld., Zaległości jednak w uiszczaniu opłat szynkarskich wynoszą 99.657 gld., tj. 33% należytości, w niektórych powiatach jak: w Buczaczu nawet 90%, w niektórych zaś tylko 4% (jak w Rzeszowskiem).

Baum z porównania tego wnosi, że różnica pochodzi z niejednakowej egzekucji. Rząd powinienby postępowanie gorliwych w tej mierze starostów postawić za przykład opieszałym. Komisarz rządowy Zaleski oświadcza na to, że rząd baczne ma oko na to, i już w toku roku 1879 stan ten znacznie się poprawił w skutek przynaglania starostów. Rząd zastosowuje się do rezolucji, którą komisja wnosi względem dopilnowania spłaty zaległości. Wereszczyński konstatuje także niejednostajną gorliwość starostów. Golejewski mniema, iż rząd zbyt jakoś łaskawie obchodzi się z żydami, a ci umieją się usuwać od obowiązku podatkowego, gdzie tylko wypada płacić. Komisarz rządowy zastrzega się, jakoby rząd z kimkolwiek łaskawie się obchodził. Sprawozdanie komisji przyjęto do wiadomości wraz z rezolucją.

Z porządku dziennego Michałowski Roman z komisji budżetowej przedkłada preliminarz szkół rolniczych w Dublanach. Wyższa szkoła wymaga 26.475, niższa 8370, razem 34.845 guld. Na pokrycie jest kwota 17.805. Do pokrycia więc z funduszu krajowego pozostaje 17.040 złr. W rozprawie jeneralnej ks. Krasicki występuje z szeregiem zarzutów o wielość i drogość docentów, o ignorowanie języka ruskiego, o brak wreszcie rezultatów. Zbrożek wytyka małą dotację na instrumenta miernicze. Gros odpowiada Krasickiemu, że wzmagająca się frekwencja szkół jest najlepszym dowodem ich potrzeby. W szkole parobków liczba uczniów wzrosła do 28. Docenci są bardzo skąpo remunerowani, a nie można wymagać aby jeszcze pieszo chodzili ze Lwowa do Dublan. Do kosztów zarówno z biednym ludem przyczyniają się także bogaci.

Abrahamowicz podobnież zbija zarzuty Krasickiego. Nie masz ani jednego dzieła w języku ruskim, któreby się kwalifikowało do wykładów w szkole wyższej. Jest parę dziełek, sposobnych zaledwo do użytku domowego. Nie niechęć więc do języka ruskiego wyklucza wykłady. Chwilowo zajął krzesło prezydenckie ks. biskup Stupnicki.

Zabierają jeszcze głos hr. Golejewski, ks. Krasicki, Wereszczyński (który przypomina, że Towarzystwo gospodarskie odstąpiło szkołę Wydziałowi pod wyraźnym warunkiem wykładów polskich) i Romanowicz, odpowiadając specjalnie Krasickiemu, że ruszczyzna jest uwzględnioną w szkole parobków, że literatura polska pedagogiczna od wieku rozwinięta, nie potrzebuje się wstydzić i że w dawnej Polsce nikt nie terroryzował Rusinów. — W specjalnem czytaniu przyjęto budżet dublański bez rozpraw, a zaraz także w trzeciem czytaniu.

Nastąpiły referaty petycyjne mianowicie te, które zamierzają obciążyć budżet. Referowali Dobrzyński, Wodziński, Korytowski, ks. Jasienicki i Kitrys. Dla „przytuliska polskiego" w Wiedniu uchwalono 100 guld. Dr. Liske wnosił przejście do porządku dziennego z uwagi, że wiele innych pożyteczniejszych instytucyj nie można subwencjonować. Golejewski i Sławiński obstali za uwzględnieniem petycji, bo 100 guld. nie zrujnuje kraju.— Marjannie Motykiewicz, wdowie po asystencie podatkowym, odmówiono daru z łaski większością 42 głosów przeciwko 38. Haller nadmienił przytem, żejeżeli Sejm będzie uwzględniał takie podania, to się nie opędzi.

Sierotom po urzędniku krajowym Iwanickim udzielono dar z łaski 148 gld., Antoninie Osińskiej, wdowie po kanceliście 100 gld., i towarzystwu pań miłosierdzia w Przemyślu 100 gld.

(Godzina 2ga, posiedzenie trwa dalej.) — Następne posiedzenie we środę o godz. 11ej.

Telegramy „Dz. Polskiego"

Londyn 4. lipca. — W Buteshire wybrany Dalrymple (konserwatysta) 5839 głosami. Na Russela (liberalnego) oddano tylko 540 głosów.

Bukareszt 4. lipca. — *Pressa* zaprzecza pogłosce o podaniu się do dymisji ministra spraw zagranicznych Boeresca, tudzież o rzekomem przeznaczeniu go na gubernatora banku narodowego.

Paryż 4. lipca. Policja aresztowała ośm osób, które posądzają, że są albo moskiewskimi nihilistami, albo niemieckimi socjalistami. Uwięzieni mają być wydaleni z Francji.

Ateny 4. lipca. Rząd powołał pod broń rezerwę armji.

Madryt 4. lipca. Reprezentanci mocarstw podpisali konwencję z Marokiem, na mocy której mocarstwom, które podpisały konwencję, wolno wybrać po trzech poddanych marokańskich, którzy zostawać mają pod opieką mocarstw.

Wiedeń 5 lipca 10. godz. 50 min.

Akcje kredytowe	283·30	Akcje kolei Połud.	82·75
„ Anglo-Austr.	137·60	20-frankówka	9·35
„ Unionbank	112 90	Rosyjskie banknoty	1·25
„ Kolej Kar. Lud.	282.80		

Usposobienie: miłe

Wiedeń 3 lipca.

ed. dług. pań. w bank.	73·65	Londyn	117.35
„ „ w srebr.	74·60	Srebro	—·—
Renta w złocie	88 60	20-frankówka	9·34
Losy pożycz. z r. 1860	134 —	Dukat ces. men.	5.53
Akcje banku wied.	834 —	100 marek niemiec.	57·60
„ „ kredyt.	284 90		

Wiedeń 3. lipca 2. godz. 32. min.

Losy kredytowe	177 —	Węg. Obl. państ. 1877	88·50
Węg. akcje kredyt.	267 75	Galic. Indemnizacja	97·80
Akcje Angl.-Austr. B.	139 20	1864 Losy	174·—
„ Unionsbank	113 60	Siedmiogr. kolei	108 75
„ kolei Kar.-Lud.	285 —	Akcje banku obrotow.	—·—
„ „ Północna	243 30	Losy tureckie	16·—
„ „ Połudn.	83 —	Złota renta węgiersk.	111·62
„ „ Alfölda	161 —	Akcje kolei państ.	—·—
„ „ Elżbiety	195·50	Bankverein	138·50
„ „ Lw.-Czer.	170·25	Rosyjskie banknoty	1·25
„ „ Węg.-Pol.	150 —	Węgierskie losy	115·—
„ „ Rudolfa	—·—	Reichsmark	—·—
Losy Komunal. wied.	120·—		

Usposobienie: mdłe.

Berlin 3. lipca 4. godz. 39. min.

Rosyjskie banknoty	217·35	Galicyjskie	122·80
Akcje kredytowe	495·—	Kolei Rumuńskiej	57·—
Lombardy	144.—	Austrjackie banknoty	173·70

Paryż 3% renty. 85.—

Telegramy zbożowe z dnia 5. lipca.

WIEDEŃ: pszenica zł. 12·—, żyto zł. 11·25, okowita pr. 10.000 liter-procent. zł. 34·75. BUDA-PESZT: pszenica za kilogr. (na jesień) złr. 9·90. BERLIN: pszenica żółta na miesiąc maj 220·—, żyto —·—, okowita loco 65·70; SZCZECIN: pszenica —·—, rzepak na jesień —·—. PARYŻ: mąki 159 kilo złr. 63 25.

Przyjechali do Lwowa dnia 5. lipca.

Hotel Zorza. E. Dzwonkowski z Gromnisk, A. Lachowicz z Berdyczowa, A. Paniorkowski z Wołynia.

Hotel Europejski. D. Antoniewicz z Czerniowiec, M. Boryjsa z Krakowa, M. Gołębski z Tarnopola, G. Kamiński z Brzyżkowa.

POCIĄGI KOLEJOWE

Przychodzą do Lwowa.

Według południka peszteńskiego.

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 9 minut 40 wieczór (pociąg pospieszny); o godz. 3 min. 45 rano (pociąg mieszany); o godzinie 3 minut 32 po południu (pociąg mieszany.)

Z KRAKOWA: o godzinie 5 minut 20 rano (pociąg pospieszny); o godzinie 9 minut 7 wieczór (pociąg osobowy) o godz. 11 przed południem (pociąg mieszany).

Z PODWOŁOCZYSK: (na dworzec lwowski główny): o godz. 10 min. 10 wieczór (pociąg pospieszny); o godz. 3 min. o rano (pociąg osobowy); o godz. 3 min. 52 po południu (pociąg mieszany.)

ZE STANISŁAWOWA: (na Stryj) do Lwowa o godz. min. 24 wieczór.

Dnia 3. lipca.	żądają	płacą
Lwów, z Izby handlowej.		
I. *Akcje za sztukę à 200 zł.*		
Kolei gal. Karola Ludwika	287 —	283 50
„ Lwowsko-Czerniow.	171 75	168 75
Banku Hipotecznego galic.	295 —	280 —
„ Kredytowego galic.	— —	248 —
II. *Listy zastawne na 100 zł.*		
Tow. Kred. gal. 5% w a.	99 30	98 30
„ „ „ 4% „	92 60	91 60
„ „ „ 5% „	99 30	98 30
Banku Hip. gal. 6% „	103 35	102 35
III. *Listy dłużne na 100 zł.*		
Gal. zakł. kred. włośc. 6%	104 —	102 —
Ogól. roln. kred. zakład dla Gal. i Buk. 6% los w 15 l.	94 —	92 —
IV. *Obligi na 100 zł.*		
Indemnizacyjne galic.	98 50	97 50
Pożyczki kraj. 1873 6%	103 —	101 —
Losy miasta Krakowa	22 —	20 —
„ „ Stanisławowa	27 —	25 —
V. *Monety.*		
Dukat holenderski	5 54	5 42
„ cesarski	5 56	5 45
20 frankówka	9 42	9 31
Pół imperjał rosyjski	9 68	9 58
Rubel rosyjski srebrny	1 68	1 57
„ „ papierowy	1 26	1 24
100 marek niemieckich	58 15	57 35
Srebro za 100 złr.	100 50	99 50
Kupony w srebrze 110 zł	100 25	99 25
Wiedeń, 2. lipca.		
Obligi długu państwa.		
Renta papierowa	74 05	73 90
„ srebrna	74 80	74 65
„ złota	89 30	89 15
Losy z roku 1854 3½%	123 50	122 50
„ „ 1860 4%	134 50	134 —
„ „ 1860 4%	134 —	133 75
„ „ 1864	174 25	173 75
„ „ 1864	174 25	172 75
„ Como-Renten	29 —	— —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie	104 50	103 50
Bukowińskie	97 60	97 10
Galicyjskie	98 10	97 85

	żądają	płacą
Niższo-austrjackie	105 50	105 —
Wyższo-austrjackie	— —	102 50
Szląskie	— —	99 —
Styryjskie	103 50	102 50
Siedmiogrodzkie	95 25	94 75
Węgierskie	95 60	95 25
„ z klauz. 1867	94 75	94 25
Obligi poż. kolei węgiersk.	128 —	127 75
Renta węgierska złota	111 45	111 30
„ „ za kolej wsch.	84 70	84 40
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjack. Banku	138 95	138 —
Ziemskie kred. węgiersk.	151 —	150 —
„ „ austrjackie	212 50	211 50
Zakład kred. d. hand. i Pr.	284 90	284 70
„ „ węgierskie	270 —	269 75
Bank depozytowy	212 50	212 —
Towarz. eskomp. niż. austr.	800 —	790 —
Gal. banku hipotecznego	— —	— —
„ „ dla handl. i prz.	— —	— —
Austro-węg. banku (N.-B.)	832 —	830 —
Bank kredytowy realność.	133 —	132 50
Unionsbank	114 —	113 70
Akcje kolei.		
Kolei Albrechta	68 75	68 25
„ Alföld-Fiume	161 25	160 50
Żeglugi par. na Dunaju	581 —	579 —
Kolej Elżbiety	196 —	195 50
„ półn. Ferdynanda	2440	2435
„ Franciszka Józefa	172 50	172 —
„ gal. Karola Ludwika	288 25	287 75
„ Koszycko-Oderberg.	132 75	132 25
„ Lwów.-Czer.-Jaska	169 75	167 —
„ Północno-austrjacka	175 50	175 —
„ „ Lit. B.	193 50	193 75
„ Rudolfa	163 —	162 75
„ Siedmiogrodzka	140 —	139 50
„ towarzystwa państw.	290 50	290 —
„ połudn. (Lombardy).	83 —	82 75
„ Cisańska	243 50	242 50
„ węg. gal. Łupkowska	145 50	145 —
Losy.		
Regulacja Dunaju	112 50	112 —
Premiowe Wiedeńskie	120 50	120 —
„ Węgierskie	115 75	115 25
„ Tureckie	16 20	15 90
Kredytowe	178 50	177 50
Klary	44 —	— —

	żądają	płacą
Żegluga par. na Dunaju	108 —	107 50
Kegelwicha	16 50	16 —
Krakowskie	21 25	20 75
Miasta Budy	42 —	41 —
Palffy	42 50	42 —
Rudolfa	18 50	18 —
Salma	52 75	52 25
St. Genois	45 50	45 —
Stanisławowskie	26 —	25 —
Waldsteina	33 —	32 50
Windischgrätza	40 —	39 —
Obligi pierwszeństwa.		
Albrechta	90 50	90 —
Elżbiety	99 25	98 75
Ferdynanda północna	106 —	105 50
Franciszka Józefa	101 —	— —
Gal. Karola Lud. I. Em.	105 25	104 75
„ „ „ II. „	103 50	102 50
Koszycko-Oderbergska	90 50	90 —
Lwowsko-Czern. I. Em.	91 50	90 75
„ „ II. „	96 50	96 —
Rudolfa	97 25	96 75
Siedmiogrodzkiej	84 60	84 40
Kolej państwowa	174 50	— —
„ połudn. (Lombr.)	123 25	123 —
„ Cieszań. towarz.	98 50	97 50
Węg. gal. Łupkowska	87 80	87 50
Waluty.		
Dukaty ważne	5 54	5 53
20 frankówki	9 34	9 34
Imperjały rosyjskie	9 62	9 61
Funty szterl. angielsk.	11 78	11 73
Listy tureckie złote	10 62	10 60
Srebro za 100 złr.	— —	— —
Kupony srebr. za 100 z	— —	— —
Marki niem. za 100 mar.	57 65	57 60
Ruble papierowe	125 50	125 25
Warszawa 2 lipca.		
4% Listy zastawne II.	99 75	— —
kupon	11	— —
5% Listy zastawne 1869	99 25	— —
kupon	13	— —
4% Listy likwidacyjne	85 60	— —
kupon	034	— —

Ilustracje dzieł, Marja Malczewskiego, Konrad Wallenrod Mickiewicza, Album Grottgera, t. j. Warszawa, Polonia, Lituanika, Na padole łez i inne paciorkami i jedwabiem wiernie wykonane, każda z tych seryj w album oprawne.

Obrazy charakterystyczne w strojach narodowych różnych stóleci, jako to: Kuligi, Tańce i zabawy w Polsce, wyjętych z teki..., oraz widoki historycznych zamków i pałaców w Polsce, wyjętych z teki Napoleona Ordry.

Hafty z godłami narodowemi, z wizerunkami zasłużonych mężów w Polsce, jako to: Król Jan Sobieski, Tadeusz Kościuszko, książę Józef Poniatowski, Królowa Jadwiga, Królowa Wanda, Stefan Czarnecki, Pamiętnik jubileuszu J. I. Kraszewskiego.

Hafty ręczne francuskie i berlińskie na kanwie niciane, jawie, jucie, papierowej, srebrnej, również aplikacje w atlasie, aksamicie i na suknie wykonane, w największym wyborze i po najtańszych cenach.

Oprawne zaczęte lub skończone po mniejsze hafciki na kanwie, srebrnej, jako to: Postumenciki na kowerty, na listy, na marki listowe, na karty do grania, oraz w kształcie fotelików na podzegarki.

Pudełka z hafcikami na kołnierzyki, na manszety, na rękawiczki, na sierniki, koszyczki do robót damskich, na kłębki, na druty, na cygara, kalendarzyki, notyski, kropielniczki, teki z przyrządami do pisania, kosze ścienne.

Dywany przed kominki, Czapraki na konie, Lambrequin, Wałki na kanapy, Serwety, Poduszki, Pasy do foteli, Dzwonkociągi, Taśmy do strzelb, Torby myśliwskie, Czapki, Szelki, Tacki pod lampy.

Zakładki do książek, Kółka do serwet, Podwiązki, Tacki na bilety wizytowe, Ramki z hafcikami na fotografie, Termometry, Wazoniki na kwiaty, Poduszeczki na igły, Kapciuchy na tytoń, Pularesy z haftem na cygara, Sakiewki na pieniądze.

Obrazki świętych, błogosławieństwa, Ornaty, Stuły, Antipedja, Widoki, Wzorki malowane, na kanwie papierowej do wykończenia paciorkami, Wzorki do haftu na suknie, oraz do robót Poanlas i miniardis, Monograma.

Ramy rzeźbione na naręczniki, na suknie, na klucze, do zdejmowania obuwia, Postumenta na nuty, na gazety, do czytania książek, na podzegarki, Postumenciki na umbry przed lampy lub świecę.

Hafty z bukiecikami lub widoczkami na papierowej, jedwabnej lub niciane kanwie, dające się zastosować do albumów, pularesów, na podzegarki, na kalendarze, do ram na naręczniki, na suknie, na klucze.

Kordonki, Szmelki, Pelę, Filozelę, Włóczkę berlińską, angielską, perską, Creolwolle, Moherkę, Perły metalowe i kryształowe, Złoto, srebro i bulion do haftu, Kanwy jedwabne, Juta, Java, Brazylijska, Hawanna, Panama, Rypsowa i inne.

Poleca znany z taniości i doborowego towaru

MAGAZYN DAMSKI

Kamila Strzyżowskiego

we Lwowie przy ulicy Halickiej pod l. 4.

1668 9—0 3 **Łaskawe zamówienia zamiejscowe wykonują się jak najspieszniej i najakuratniej.**

Tegorocznego nalewu naturalne

WODY mineralne

pod gwarancją **świeżości i prawdziwości** poleca handel

St. Markiewicza

1677 **we Lwowie, Rynek l. 42.** 20—0

Ktoby potrzebował na wieś przez wakacje

Nauczyciela

do dzieci szkół ludowych lub niższych gimnazjalnych, ten raczy się zgłosić do mnie ustnie lub pisemnie.

Edmund Gergowicz,
1659 2-4 Lwów, ul. Krzywa l. 6

Włosy z twarzy

usuwa najnowszy wynalazek, **PUDR**, nietrujący i zupełnie nieszkodliwy, niszczy tylko włosy, niedrażniąc wcale najdelikatniejszej nawet skóry. Za nadesłaniem **1 rsr. 50 kop.** w rosyjskich markach pocztowych, przesyła franko w podwójnym liście 1789 1—3

J. Rottmanner, aptekarz.
Chemiste de Cosmetique
w Römhild, Turyngia, (Niemcy.)

Nauczycielki Polki

szkoły Froebla, są do umieszczenia przez Biuro Stowarzyszenia Nauczycielek, Kraków ulica Mikołajska l. 43.

Fantasco odebrał w skutek nieprzewidzianego wyjazdu, nadesłaną korespondencję znacznie później.

Spieszy z odpowiedzią wysełając list pod wiadomym adresem, oczekując nawzajem z niekłamaną niecierpliwością. 1654 3-3

Czarną malwę

1632 (czarną różą zwaną) kupuje, 2—
Sok malinowy kilo po 74 cnt. sprzedaje
apteka w Ropczycach.

Świeże

Wody mineralne

krajowe i zagraniczne, jakoteż sole zdrojowe, już nadeszły do składu

PIOTRA MIKOLASZA
we Lwowie.

Wysyłki pocztowe i kolejowe uskuteczniają się odwrotnie. 1741 1—0
Lwów dnia 25. kwietnia 1880.

Realność

we Lwowie, przy jednej z pierwszych ulic położona, jednopiętrowa, o trzynastu oknach frontu z piątrową wielką oficyną i ogrodem, jest z wykluczeniem pośredników do **sprzedania.**

Bliższą wiadomość udziela J. Nahlik aptekarz we Lwowie. 1642 2—4

Wstrzykiwania organiczne J. W. BECKA

poleca się jako najskuteczniejszy i niezawodny środek w słabościach męzkich. **Cena flaszki 1 złr.**

Dostać można u pp. aptekarzy Z. Ruckera we Lwowie, J. Skakalskiego w Podgórzu i J. Weissa w aptece pod Murzynem w Wiedniu.

Rum z Jamaiki,

KONIAK

wprost z Cognaku.

ROSOLISY i LIKWORY

sprzedaje handel

WINA

pod firmą: 1763 4-5

KAROL WERNER

we Lwowie

po cenach hurtownych.

W niedokrewności, bladaczce i w patalogicznych wypadkach braku regularności udziela skutecznej pomocy: **Specjalista chorób tajemniczych, praktyczny lekarz Medycyny, Chirurgii i Akuszerji** przy ulicy Sobieskiego (Nowej) l. 12, I-sze piętro.

Ordynuje od godziny 9. do 12. i od 2. do 6. 1771 6 0

Wszech nauk lekarskich

Dr. LEOPOLD GLÜCK

osiadł w **Czerniowcach** po odbyciu praktyki szpitalnej w Krakowie i Wiedniu jako

Specjalista dla chorób skórnych i płciowych

i ordynuje na teraz pod „Czarnym Orłem" l. 41

od godziny 10—12 przedpołudniem i od 2—4 popołudniu.

1655 2-6

1653 **Poszukuję** 2-3

APTEKI

do wydzierżawienia w większem miasteczku
lub do kupna takowej w małem miasteczku na wypłat.

J. Röttinger w Tarnowie

Czereśnie Znaimskie

jakości uznanej jako pierwszorzędna, co dnia świeżo z drzewa rwane, rozsyła **w koszach po 5 kilo** lub 10 funtów cłowych pocztą za przysłaniem tylko **2 złr. w. a. za 5 kilowy kosz,** franco do wszystkich stacyj pocztowych austro-węgierskiej i całej niemieckiej monarchii.

S. M. ZEISEL,
w Znaim. 1760 1 0

W większej ilości jak najtaniej według umowy. Cenniki na żądanie gratis i franko.

L. Ostafiński i Spł.

nowo założona

CUKIERNIA

we Lwowie, przy ul. Jagielońskiej l. 7.

8 0 poleca: 1726

Wszelkie wyroby cukiernicze pierwszej jakości a najtaniej.

POMARAŃCZE

(Aprykozy), piękne, wielkie i zdrowe owoce, rozsyłam w pocztowych koszykach po 5 kilo za złr. 1·50 franko do każde stacji poczowej. Dla odbiorców większej ilości taniej. 1791 1—3

EDWARD RITTIRGER

Werschetz, na południowych Węgrzech.

Studien über die Judenfrage.

Von einem Geächteten.

Zeszyt I. Cena 40 cnt.
Z przesyłką pocztową 42 cnt.

Jest do nabycia we wszystkich księgarniach w kraju i za granicą. 1800 1—3

SEKRETARZ GMINY

kawaler lat 25 liczący, językami, polskim, ruskim i niemieckim władający, obznajomiony dokładnie z obecnemi ustawami, mogący się wykazać dotyczącemi świadectwami, któren zostaje w tej czynności od roku 1877 w czterech gminach i któremu termin trzechletniej ugody się kończy, poszukuje miejsca **w miasteczku lub na wsi,** bliższa wiadomość pod adresą:

A. T. w Hawryłówce poczta Cucułów. 1794 1—3

Na sezon polowań

poleca

niezawodne PATRONY niezawodne

Lefaucheux 100 sztuk od zł. 1.60 do 2.30
Lancaster 100 „ „ „ 1.80 „ 2.60

oraz przybitki i wszelkie przybory myśliwskie, szczególnie wypróbowaną **broń** najnowszych systemów pod gwarancją.

Główny magazyn broni

ALFREDA DZIKOWSKIEGO

1775 **ulica Karola Ludwika l. 1.** 3—12

Łaskawe zlecenia z prowincji uskutecznia się zwrotną pocztą.

WOZY

z doborowego suchego materjału na urząd robione w warstatach Drohowyskich są do sprzedania w gmachu teatralnym. 1793 1—3

Bliższa wiadomość tamże w kancelarji administracji pod l. 17.

Wskutek pomyślnego zbioru znacznie zniżone ceny

KAWY

najprzedniejsze aromatyczne gatunki
(wielkoziarnisty **Ceylon** po złr. **1.70** za kilo
doborowy **Mokka** „ „ **1.75** „ „
zielony **Java** „ „ **1.50** „ „) —
rozsyła w pocztowych paczkach po 4½ kilo Netto. Pakunek **oclony** i **franco** za pobraniem pocztowem.

M. MAITI w Tryeście.

Wszelkie inne gatunki po najtańszych cenach mamy w zapasie.

1759 6—?

Zaproszenie do udziału!

Utworzyliśmy wielkie stowarzyszenie w celu kontreminy

w węgierskiej rencie złotej.

(Spekulacja à la baisse), w którem każdy z dowolnym udziałem uczestniczyć może. Za nominalnych 1000 złr. węgierskiej renty złotej uważamy za dostateczne pokrycie w wysokości około 40 złr. w gotówce lub w papierach wartościowych; prowizji i za pośrednictwo liczymy **tylko** po 50 cnt. za 1000 złr. (innych wydatków przy tej spekulacji nie ma). Każdy udział oblicza się oddzielnie. Bliższych wyjaśnień wraz z obszernem uzasadnieniem spekulacji, jej widoków, założenia i zakończenia, udziela artykuł kierujący **„Węgierska renta złota"** w nr. 5. dziennika dla spraw ekonomicznych **„Leitha"**, który rozsyłany będzie na żądanie franco i gratis.

Polecenia na c. k. giełdzie we wszystkich rodzajach spekulacji

wykonuje ściśle i pod dyskrecją za najmierniejszą prowizją i udziela bliższych wyjaśnień 1755 10—10

Dom bankowy „Leitha", Wien, Heidenschuss 1.

Polecenia z prowincji uskuteczniamy bezzwłocznie.

4% Losy Regulacji Cisy

trzy ciągnienia rocznie.

Główna wygrana 100.000 zł., najmniejsza 110 zł.

Sprzedaje na raty 22 miesięczne **po 5 złr.**

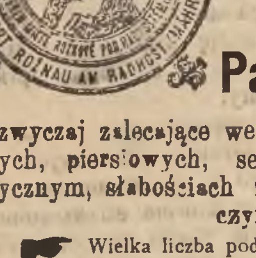
KANTOR WYMIANY

SOKAL & LILIEN

we Lwowie. 1752 12—0

Sprzedajemy i inne losy

Suchoty są do wyleczenia!



Z Radgoszczy

Uniwersalna Herbata i Rożnowskie Pastylki z roślin mchowych,

nadzwyczaj zalecające we wszystkich, nawet zastarzałych chorobach płucowych, piersiowych, sercowych i bolu gardła, szczególnie w stanie febrycznym, słabościach żołądka, ogólnem osłabieniu nerwowem i poczynających się tuberkułach.

Wielka liczba podziękowań jest do przejrzenia. 1738 1 8

Świadectwa.

Publiczne podziękowanie.

Panu J. Seichert, aptekarzowi w miejscu leczniczem Rożnowie na Radgoszczy.

Panu aptekarzowi Seichert w Rożnowie.

Zechciej mi Pan ponownie za przekazem pocztowym przysłać 10 pudełek Pańskich skutecznych „rożnowskich pastylek z roślin mchowych," gdyż **w sposób nadzwyczajny przyniosły żonie mojej ulgę w gwałtownym kaszlu,** na który od zimy cierpiała i przeciw któremu wszelkie inne środki, zwłaszcza leki usypiające, okazały się bezskutecznemi. Z tego powodu pragnę być w posiadaniu większego zasobu, gdyż pierwsza nadsyłka prawie spotrzebowana. Z prawdziwem poważaniem

Med. i chirurg. Dr. ***J. Matonsek,*** lekarz miejski.
Wildenschwert (w Czechach) 5. września 1876.

Szanowny Panie aptekarzu!

Upraszam ponownie Szanownego Pana o przysłanie mi z Pańskich **wybornych lekarstw, które dobre wyświadczyły mi usługi,** dwóch paczek herbaty i dwóch pudełek pastylek z roślin mchowych za przekazem pocztowym. Szanownego Pana sługa

Meternus Precechtiel, Kuratus w szpitalu obwodowym
Neutra (w Węgrzech) 29. grudnia 1874.

Wielmożny Panie!

Po faktycznem przekonaniu się o zbawiennych skutkach Pańskich przewybornych środków leczniczych w katarach płuc, upraszam W. Pana jeszcze o trzy paczki pastylek z roślin mchowych i o jedną paczkę herbaty za przekazem pod moim adresem. Z uszanowaniem

L. Monaster, grecko-katolicki ksiądz w Zagórzu.
Zagórze 17. kwietnia 1877 poczta Rudki w Galicji.

Tej, podług podań i przepisów lekarskich sporządzonej herbaty, kosztuje paczka do 14-dniowego używania, wraz z przepisem, 1 zł. w. a., oryginalne pudełko pastylek Rożnowskich z roślin mchowych 50 ct. Za stempel i opakowanie osobno 10 ct.

Uniwersalna herbata z Radgoszczy i Rożnowskie pastylki z roślin mchowych, są jedynie prawdziwe w aptece „pod Matką Boską" J. Seicherta w Rożnowie (Morawa) do nabycia i bywają rozsełane na wszystkie strony za pobraniem pocztowem.

Oprócz tego znajdują się dla dogodności publiczności także na składzie u panów aptekarzy we Lwowie: u Z. Ruckera, braci Łazowskich i Müllinga; w Bielsku u Fr. G. Zabystrzana; w Przemyślu u Nahlika; w Brzesku u W. Jenuszek; w Krakowie u dr. Sawiczewskiego pod „Słońcem" (J. Sobierajski); w Kossowie u A. Bursy; w Jarosławiu u Bahusza i L. Wisłockiego, w Skole u W. Łukasiewicza; w Stryju J. Zgórskiego; w Ułanowie u dr. Wrońskiego; w Żydaczowie u M. Bardacza; w Kołomyi J. Sidorowicza; w Czerniowcach u A. Altha; w Białe u A. Reicherta; w Uhnowie u M. Domaina; w Tarnopolu u M. Jamrógiewicza; w Wiedniu u C. Haubner I. am Hof.

Przyrządy inhalacyjne najnowszej konstrukcji, szczególnie przydatne do wdychiwań Natrium benzoicum i tym podobnych leków, rozsyła apteka w Rożnowie wraz z przepisem użycia i franco pocztą na wszystkie strony za przysłaniem 5 złr.

Rożnowska esencja na nerwy, działająca szybko i trwale na gościec, reumę i osłabienie nerwów i muszkułów wszelkiego rodzaju. Oryginalna flaszka 70 cnt., za stempel i opakowanie o 10 ct. więcej. W prawdziwym gatunku nabyć można tylko bezpośrednio w aptece w Rożnowie (na Morawach).

MORSZYN

zdrojowisko solankowo-borowinowe.

MORSZYN stacja kolei arcyksięcia Albrechta, dworzec, poczta tuż w samem zdrojowisku, oddalony jest półtora mili od miasta Stryja i w równejże przestrzeni od Bolechowa.

Miejscowość ta położona jest 1200 stóp n. p. morza u podnóża Karpat między krańcem niziny a wysokiemi górami Bieszczadu i dla tego posiada wszystkie własności łagodnego podgórskiego klimatu. Sam MORSZYN jak i jego najbliższe otoczenie obfituje w wysokopienne lasy szpilkowe, ożywcze, balsamiczne powietrze, obszerny ogród, rozległy park leśny i piękne spacery w pobliżu.

Kumys, żętyca, mleko, również skład wód mineralnych krajowych i zagranicznych.

Kąpiele ciepłe solankowe i borowinowo-mrówczane, rzeczne, żelaziste, stawowe i tusze wszelkiego rodzaju.

Stały lekarz w miejscu W. **Fryderyk Dzikowski,** emerytowany lekarz powiatowy.

Troskliwość o wygody największa, kuchnia i pieczywo doborowe we własnym zarządzie. Muzyka „Weteranów" grywająca 2 razy dziennie.

Ceny umieszczenia w zakładzie:

za pokój, usługę, śniadanie, obiad, kolację i codzienną ciepłą kąpiel solankową tygodniowo . . . . . 20 złr.
zaś bez kąpieli . . . . 17 „

umieszczenie we dworze:

za pokój, usługę, śniadanie, obiad, kolację i codzienną ciepłą kąpiel solankową tygodniowo . . . . . 16 złr.
zaś bez kąpieli . . . . 14 „

Dzieci połowę powyższych cen.

Otwarcie Zakładu 15. maja.

O wczesne zamówienia na mieszkanie uprasza się.
Bliższych objaśnień udziela Zarząd Zdrojowiska. 1745 5—?

Apteka pod srebrnym orłem Zygm. Ruckera

we Lwowie poleca:

Niezbędnie potrzebne dla każdej rodziny

Południowo-węgierska

OŻYWIAJĄCA KAWA ZDROWIA

używana z znakomitem powodzeniem jako pożywienie dla chorowitych dzieci; do wzmacniania dorosłych po ciężkich chorobach; dalej przeciw wyrzutom zołzowym, bladaczce, rozwolnieniu, kwasom żołądkowym, nieżytom żołądka, jako też we wszystkich chorobach gardłowych i jako prezerwatywa dławca (anginy) i błonnicy (dyfteryi).

1 paczka 90 ct.; ½ paczki 60 ct.; ¼ paczki 25 ct.

Dla chorych na piersi i płuca

Dr. med. Faykissa

SPISKI EKSTRAKT z ZIÓŁ KARPACKICH

1 flakon z instrukcją użycia 75 ct.

Cukierki 1 pudełko 35 ct. **Herbata** 1 paczka 50 ct., mała 25 ct.

Do lat dziesięciu z wielkiem powodzeniem używana od kaszlu, chrypki, nieżytu, kokluszu, zaziębienia, duszności, ciężkości oddechu, kłucia w boku, nieżytu oskrzelowego, zapalenia płuc i t. p. — Dostać można prawdziwe u fabrykanta: **Józefa Faykiss,** aptekarza w Temeswarze; w Krakowie u A. Siedleckiego, A. Dylskiego i Trauczyńskiego; w Sączu u Kosterkiewicza spadkob.; **we Lwowie skład główny u Zygmunta Ruckera,** wreszcie także u aptekarza Piepesa. 1671 49—0

OGŁOSZENIE.

Niniejszem ośmielam się donieść Szan. P. T. Publiczności, że istniejący przy ulicy Czarneckiego l. 2.

HANDEL TOWARÓW

korzennych, win, rumu i herbaty chińskiej

pod firmą **Filja Karola Kitmowicza** przez kupno nabyłem i takowy od 1go lipca 1880 pod moją firmą:

Jan Ważny

dalej prowadzę. Zarazem ośmielam się zapewnić Szan. P. T. Publiczność, że sprowadzam wszystkie towary z najlepszych źródeł, tudzież

świeże wody mineralne wprost z zdrojowisk

i będę je dostarczał Szanownym moim odbiorcom w najlepszej jakości i po najprzystępniejszych cenach, by tym sposobem zjednać sobie względy i zaufanie moich Szanownych gości.

Zamówienia z prowincji uskuteczniam odwrotną pocztą szybko i punktualnie nie licząc nic za opakowanie.

Z wysokiem poważaniem

1—10 1797 **Jan Ważny.**

Ces. król. Najwyższe uznanie ZDROJOWISKO *Złoty medal. Paryż 1878.*

GLEICHENBERG

w Styrji.

Stacja Feldbach węg. kolei zachodniej.

Początek sezonu 1. Maja.

Kuracji winogronowej z początkiem września.

Szczawy alkaliczne i żelaziste, żętyca, mleko, inhalacje według najnowszej skutecznej metody, kąpiele kwasorodowe i stalowe, kąpiele w wodzie słodkiej, zimne kąpiele z przyrządami do kuracji zimną wodą.

Zlecenia i zamówienia pomieszkań i wód mineralnych należy adresować do dyrekcji Zdrojowiska w Gleichenberg w Styrji. 1724 6—10

Odszczególniona dwoma medalami zasługi i listem pochwalnym

Antilenttila.

Pod gwarancją, że w 25 dniach najmocniej rozwinięte **piegi, opalenie słoneczne i plamy wątrobiane** pod działaniem tego znakomitego środka bezpowrotnie giną. **„Antilenttila"** jest zupełnie nieszkodliwą, nadaje twarzy białość, delikatność i przejrzystość. Cena 2 złr.

Nabyć można w aptekach: w Krakowie u p. Dylskiego; w Stanisławowie u p. Stechera; w Tarnopolu u p. Jamrugiewicza. 1658 18—0

JAN IHNATOWICZ,
magister farmacji i zaprzysięgły chemik sądowy.
Lwów, ulica Kopernika p. l. 3.

OGŁOSZENIE.

Podpisana administracja dóbr Arcyksięcia Albrechta Wieniz koło Żywca ma na sprzedaż 15 sztuk pełnej krwi holenderskich wołów po cenie złr. 50 za 100 kilogr. wagi żyjącego wołu, które wysyła od stacji Żywiec-Zabłocce.

Administracja dóbr Arcyksięcia Albrechta Wieniz koło Żywca.
1—3 178?

KANTOR WYMIANY

c. k. uprzyw. galic.

akcyjnego Banku Hipotecznego

kupuje i sprzedaje
wszystkie efekta i monety
pod warunkami najprzystępniejszemi.

6% listy hipoteczne

które według prawa z dnia 1. lipca 1868 Dz. P. P. XXXVIII. Nr. 93 i najw. post. z dnia 17. grudnia 1871., mogą być użyte do lokowania kapitałów fundoszowych, pupilarnych, kaucyj małżeńskich, wojskowych, na kaucje służbowe i wadja, są w tym kantorze do nabycia.

Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym bez doliczenia prowizji. 1723 48—0

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskowski.

Z drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Leona Zubalewicza.